LUTY—MARZEC 1918. ROK III. № 2—3.



PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ
ZAŁOŻONE W ROKU 1916 POD NAZWĄ „MŁODZIEŻ".
ORGAN OFICJALNY NACZELNICTWA HARCERSKIEGO.

W walce narodów nie liczba ciał powołanych do rzezi, tylko ilość dusz powołanych do pracy twórczej główną odgrywa rolę.

Erazm Majewski.

Konfederacja Barska.

Konfederacja, zawiązana w Barze, dn. 29 lutego 1768 r. — w celu obrony wiary i wolności, była wielkim protestem przeciw zamachowi na niezależność Rzeczpospolitej, żywiołowym czynem obronnym zdrowej części społeczeństwa polskiego, w dobie, gdy mieszanie się dworów obcych, a przedewszystkiem „Najjaśniejszej Imperatorowej" do spraw wewnętrznych naszego państwa — poczęło dławić publiczne życie Polski, gdy wdzierało się do dusz obywateli, do ich serc — i nadgryzało sumienia...

Genezy wybuchu rewolucji barskiej należy szukać jeszcze w elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego, dokonanej pod naciskiem bagnetów rosyjskich, w tem, prawie ogólnem, prócz Familji Czartoryskich, niezadowoleniu, z powodu narzucenia narodowi króla. Wówczas już wielu „malkontentów" z pośród szlachty, a głównie z pomiędzy rodów magnackich myślało o detronizacji nieznanego dawniej stolnika litewskiego, faworyta Katarzyny II. I w tem tkwi zaród podstawowy klęsk, które waliły się na Polskę w okresie od 1764 r. do jej ostatniego rozbioru, zwłaszcza, że Stanisław August nie posiadał żadnego z tych osobistych przymiotów, które były niezbędne dla ówczesnego kierownika Rzplitej.

Częściowe reformy wewnętrznego ustroju Polski przeprowadzone dzięki staraniom Familji i przychylne wobec nich stanowisko króla, wywołały niechęć dworów: rosyjskiego i pruskiego. Ambasador carowej Repnin wysunął kwestję naogół niepopularną w Polsce — sprawę równouprawnienia dyssydentów, dając przytem do zrozumienia królowi, że musi — o ile chce utrzymać koronę — działać w myśl żądań Petersburga. Repnin bowiem, w razie oporu, zagroził Stanisławowi Augustowi detronizacją, a pod jej pretekstem pozyskał zwolenników t. zw. konfederacji radomskiej, z Karolem Radziwiłłem na czele. Upokorzony król ustąpił, Repnin zaś kazał konfederatom podpisać akt konfederacji w Radomiu — przy królu... Mając do rozporządzenia wojska moskiewskie, „wszech-

władny ambasador" zażądał od sejmu przyjęcia prócz sprawy dyssydentów, gwarancji, czyli poręczenia ustaw Rzeczypospolitej przez imperatorową. Był to zamach na zwierzchnicze prawa niepodległego państwa. Biskupa krakowskiego Sołtyka i biskupa kijowskiego Załuskiego oraz hetmana polnego kor. Wacława Rzewuskiego i jego syna Ksawerego, za przemówienia przeciw narzucanemu projektowi — Repnin kazał aresztować i wywieźć do Kaługi. Gwałt dokonany za radą Poniatowskiego (Korzon), „poseł extraordynaryjny i pełnomocny" Katarzyny, w Deklaracji ogłoszonej nazajutrz, dn. 14 października 1767 roku, motywował w sposób następujący: „za to, że w swoich czynnościach, zapomnieli o Godności Nayjaśnieyszey Imperatorowej Ieymci, czerniąc Rzetelność Iey zamysłów zbawiennych, nie interessowanych, y prawdziwie Przyiacielskich dla Rzeczypospolitey". A dalej zapewniał o „wysokiej protekcji" Katarzyny.

Na takie wyzwanie — trzeba było odpowiedzieć tylko wojną. A podjęli ją nie król i ludzie stojący u steru rządu, lecz szlachcic podlaski; zaledwie starosta warecki, Józef Pułaski, dając hasło do zawiązania konfederacji barskiej, ku obronie niepodległości i wiary katolickiej. Organizatorami, prócz Józefa Pułaskiego, obwołanego regimentarzem i jego trzech synów, byli też biskup kamieniecki Adam Krasiński i jego brat Michał, który został marszałkiem Konfederacji.

Garstka konfederatów rzuciła hasło do powszechnej walki z przemocą obcą. Wojna, wypowiedziana przez Barszczan, napotkała odrazu na znaczne trudności. Najpierw ciosem dla rozszerzenia się konfederacji była „koliszczyzna", bunt hajdamacki na Ukrainie, wywołany, a następnie stłumiony przez Rosję, który zaznaczył się krwawemi postaciami Żeleźniaka, Szwaczki, Gonty i straszną rzezią humańską.

Konfederaci, gdy król wezwał przeciw nim wojska moskiewskie, pod dowództwem Apraksyna, nie mogli utrzymać (czerwiec 1768 r.) słabego Baru i Berdyczowa, mimo bohaterskiej obrony Kazimierza Pułaskiego i mimo natchnionych słów otuchy, które niósł wszędzie Karmelita O. Marek.

Straciwszy wspomniane dwa najważniejsze punkty oparcia, Generalność przeniosła się za Dniestr, regimentarstwo odjęto Pułaskiemu i powierzono Joach. Potockiemu.



KAZIMIERZ PUŁASKI, wódz Konfederatów Barskich

Wojna przybrała charakter partyzantki, powstały wprawdzie w Wielkopolsce, Mazowszu i na Litwie konfederacje wojewódzkie, lecz działały nieskoordynowanie. Także część wojska królewskiego przyłączyła się do Barszczan, jednak wszystkie siły razem były za małe, by mogły wyprzeć pułki rosyjskie.

Konfederaci liczyli na pomoc zagranicy, w pierwszym rzędzie Turcji i Francji, a również Austrji i Szwecji. Lecz rachuby nie ziściły się. Jedynie Turcja była w ciągłym kontakcie z konfederatami, chociaż do rzezi w Bałcie, na terytorjum hana tatarskiego dokonanej przez bandy żołdactwa rosyjskiego, zachowywała pozornie neutralność. Rzeź ta stała się bezpośredniem powodem wydania przez sułtana Mustafę III (dn. 7/VIII 1768) uroczystej fetwy, zalecającej wojnę z Rosją, wypowiedzianą manifestem z dnia 22 września.

Wojna turecko rosyjska (1768—1774) łączyła się odtąd ściśle z Konfederacją barską i tem samem wysunęła dobitniej sprawę konfederatów na forum międzynarodowe.

Po zjeździe ogólnym generalności i marszałków partykularnych w Białej (listopad 1769) wysłano poselstwa do mocarstw zagranicznych — biskup Krasiński jeździł do Francji.

A Francja, na którą konfederaci tak liczyli, traktowała Polskę wyłącznie jako przedmiot całkiem podrzędny, przygodny, nadający się najwyżej do wyzyskania jako „dywersja".

Wprawdzie Francja rzuciła Polsce trochę pieniędzy, posłała kilkuset oficerów i ochotników (1770), w ich liczbie sławnego Dumouriez'a, ale pomagała nierozumnie i nieudolnie.

Polityka polska Austrji była jak zawsze nieszczerą, niezdecydowaną, jeśli można mówić o poparciu z jej strony konfederacji — to tylko o biernem, (przebywanie generalności na Śląsku i Węgrzech).

Z końcem 1769 roku i początkiem 1770 zdawało się, że losy przeważą szalę na stronę Barszczan. Po odwołaniu Repnina, Stanisław August rozpoczął tajemne układy w sprawie wystąpienia przeciw Rosji, akces do konfederacji zgłaszali senatorowie i dygnitarze, jak Wessel, Karol Radziwiłł, prymas Podoski i in.

Jednak generalność, która obradowała w Preszowie, na Węgrzech, ogłosiła akt detronizacji Stanisława Augusta — i interregnum dn. 9 sierpnia 1770 r.

Był to ostateczny cel, do którego dążyła znaczna liczba konfederatów, pragnących w ten sposób usunąć raz na zawsze osobę króla, działającego dotychczas po myśli dworu petersburskiego, a także odsunąć od władzy stronnictwa rosyjskie.

Zamiar detronizacji istniał wśród konfederatów i był przedmiotem akcji dyplomatycznej państw ościennych jeszcze w r. 1768. Porta odpowiedziała Brognardowi, posłowi austrjackiemu w Stambule na propozycję zarzucenia myśli o detronizacji: „Strącić Poniatowskiego chcą koniecznie Polacy".

Prusy, prowadząc nadal politykę utrzymania niemocy Polski, stanowczo były przeciwne detronizacji Stanisława Augusta.

Akt o detronizacji był jednak przedwczesnym, bo nie określono konfederatom terminu elekcji i nie wymieniono kandydata do tronu, choć za takiego uważano Albrechta, księcia cieszyńskiego.

Drżący o koronę Poniatowski, zwrócił się znów o pomoc do Rosji. Wojska rosyjskie mimo walki z Turcją, pod dowództwem Suworowa i Drewicza, a polskie pod komendą Ksawerego Branickiego, ruszyły na konfederatów.

Generalność, która przeniosła się do Cieszyna, organizowała pod kierunkiem oficerów francuskich armię regularną, lecz niedostateczną. Konfederaci walczyli (w 1771 r.) bohatersko, lecz ani dzielna obrona Częstochowy Kazimierza Pułaskiego lub opanowanie chwilowe zamku krakowskiego przez Choisy, klęska Branickiego pod Widawą, nie mogły wywrzeć wpływu decydującego na rezultat ostateczny. Suworow pobił Sawę w okolicach Mławy i Dumouriez'a pod Lanckoroną.

Przyłączenie się Michała Ogi skiego, hetmana wielkiego litewskiego i jego powodzenie na Litwie, zostało sparaliżowane przez Suworowa (pod Stołowiczami). Z klęską Ogińskiego upadła konfederacja na Litwie.

Tymczasem nieudane porwanie króla (3 listopada 1771), posłużyło państwom sąsiednim za pretekst do przygotowanego oddawna planu rozbiorów, ostatnie poddały się Tyniec, Częstochowa i Lanckorona, ta ostatnia została zajęta przez austrjaków.

Rok 1772 — upadku konfederacji barskiej — zapisał się równocześnie w dziejach Polski — jej pierwszym rozbiorem.

Pomimo błędów, które popełnili konfederaci, rewolucja barska jako zbiorowy czyn narodu, w obronie niepodległości i całości Rzeczypospolitej, stała się dla nas uosobieniem bohaterskiej ofiary, świadectwem krwi, że na narzucanie nam woli obcej za nic się nie zgodzimy, — podniosła konfederację do wyżyny ideowej insurrekcji Kościuszkowskiej i otoczyła legendą prawie świętości narodowej.

M. SZUMLAKOWSKI.

AGATON GILLER.

Rok 1863.

Sołowjówka, ustęp z powstania na Ukrainie [1]).

Nic niema ohydniejszego i podlejszego nad sposoby, którymi rząd carski chciał lud przeciw powstaniu poruszyć i których dzisiaj używa dla odebrania mu ducha polskiego Popi zwoływali lud do cerkwi, gdzie sypali mu obietnice łask carskich, dodając, że na przeszkodzie stoją tylko powstańcy. Urzędnicy policyjni rozbiegli się po wsiach i padając na kolana, składając na krzyż palce i całując ziemię, przysięgali, że Lachy

---

[1]) Początek — patrz zeszyt „Harców" za styczeń b. r.

żaczęli palić wsie, rznąć niewiasty i dzieci. „Dlaczego zaś to robią? Chcą wrócić pańszczyznę, którą car darował łaskawie".

Słowo pańszczyzna poruszyło namiętności socjalne ludu i usposobiło go złowrogo dla powstańców. Tymczasem młodzież pod wsią Fastówką spotkała kilkutysięczną gromadę włościan i z nią razem postępowała do wsi, gdzie odczytała Hramotę i oddała ludności. Nie zważając na propagandę rządową, lud tu nie występował nieprzychylnie, chociaż miał stokroć liczniejsze siły. Patrzał z podziwieniem na tę garstkę, co rzucała rękawicę wszechwładnemu carowi, ale nie widział w niej siły, zdolnej obalić taką potęgę, zapominając, że on właśnie jest tą siłą.

Oddział białocerkiewski, z którym w tej wsi miała się młodzież z Kijowa połączyć, nie przybył na miejsce z powodu rozsypki, podążyli więc sami do miasteczka Fastowa, gdzie sprawnik ze zgrają policjantów, otoczony włościanami, zabarykadował się w swojem mieszkaniu. Wojsko nie atakowało powstańców, dopiero gdy przebyli miasteczko, rzuciło się za nimi w bezskuteczną pogoń.

Powstańcy zastali wszędzie pozrywane przez policję mosty, rozkopane groble i drogi; przeszkodziło im to udać się w okolice Białej Cerkwi, gdzie formował się oddział powstańczy; zwrócili się więc w powiat Radomyślski, gdzie już drogi nie znali. I tutaj gościniec był przekopany. Zasypali fosę, lecz wozy połamały się w tem miejscu, został im tylko mały wózek dla chorych, oddział zaś już pieszo musiał iść dalej.

Znużenie między młodzieńcami było ogromne. Przez kilka nocy, przygotowując się do powstania, nie spali, drogę kilkunastomilową z Kijowa odbyli bez odpoczynku; osłabieni bezsennością, a następnie p eszą podróżą w nieznanej sobie okolicy, przybyli do wsi Sołowjówki w powiecie Radomyślskim. Mieszkańcy tej wsi słynęli oddawna z hajdamackiego usposobienia, ze skłonności do rozbojów i kradzieży, tak, że wsie okoliczne unikały z nimi stosunków.

Po wejściu do tej wsi oddział został ze wszech stron zalany tłumami zaalarmowanego ludu i uzbrojonej po kosyniersku milicji, którą tu spędzili z innych wsi Rosjanie.

Do jakiego stopnia opanowało znużenie nasz oddział, może najlepiej świadczyć to, że stojąc w obronnym szeregu, przy wytężonej czujności zasypiali — w najściślejszem tego słowa znaczeniu, a byli to ludzie wytrwali; tej wytrwałości nieraz przedtem dowody składali.

Mniej znużeni starali się wytłumaczyć ludowi znaczenie powstania i przekonać lud, że to właśnie za jego dolę i przyszłość oni dziś do walki z Rosjanami wystąpili. Wysunęło się nareszcie kilku starych włościan i oświadczyło, że nic im złego zrobić nie chcą, ale wypuścić ze wsi nie mogą, bo ich Rosjanie mordować będą za to. Na to oświadczenie powstańcy zgadzają się zostać we wsi, w pewnej, wyznaczonej chacie, ażeby tam oczekiwać Rosjan, w walce z którymi w oczach ludu pragnęli zginąć bohaterowie nasi.

Czy można wyobrazić sobie bardziej dramatyczną pozycję! Ludzie, co całe życie śnili o pracy dla ludu i o jego wyzwoleniu, co ukochali go nadewszystko. dziś, gdy stawiają krok pierwszy na drodze jego wyzwolenia, jako zawada na tej drodze, jako nieprzyjaciel — staje im ten sam lud. Wprawdzie jest jeszcze droga do wyjścia z tego złowrogiego położenia: broń dzielnie nabita, można dość łatwo utorować drogę po trupach włościan i przerznąć się przez tłum. Ale krok ten jest wręcz przeciwny tej wielkiej zasadzie, jaką naprzód postawili sobie, że chętniej zginą, niż przeleją choć kroplę krwi ludowej.

Wniosek przerznięcia się po trupach, zrobiony przez jednego, odrzucony został przez wszystkich. Ruszają więc do chaty, zostawiając fuzje na wozie, a zatrzymując przy sobie rewolwery, którymi mają przywitać służalców cara.

Tymczasem ajenci carscy radzili ludowi, ażeby napadł na powstańców; jeden z chłopów wystrzałem wywołał alarm i — gdy powstańcy wybiegli przed chatę, włościanie rzucili się na nich, zabijając łopatami, kołami i innymi narzędziami zemsty ludowej, której niestety tak często brakuje wzroku dla odróżnienia przyjaciół od wrogów.

Szczegóły zabójstwa były okrutne. Wbijano w głowy gwoździe; zrywano skórę z czaszek; co tem jest wstrętniejsze, że dopóki młodzieńcy broń mieli, chłopi na nich nie śmieli się ruszyć. Z chytrością zwyczajną niewolnikowi, skłonili ich do zostawienia broni na wozie, a później ze zwierzęcością, którą się także ciemni niewolnicy cechują, pastwili się nad bezbronnymi.

Młodzieńcy nie bronili się wcale Z uczuciem „Odpuść im Panie, nie wiedzą, co czynią"... poginęli ci nowi męczennicy wolności ludu.

Na miejscu zabici zostali: Józef Biesiadowski, Izbiński, Adolf Peretjatkowicz, Krypski, Kostko, Bobowski, Godfryd Przedpełski, Aleksy Wasilewski, Lucjan Wołoncewicz, Walery Przedrzemirski i jego piętnastoletni brat.

Wszyscy inni ranni, bez zmysłów, dostali się w ręce nadbiegłych Rosjan i konwojowani przez dwie sotnie kozaków, odwiezieni zostali do Żytomierza. Z tych Józef Doroszyński umarł w szpitalu z ran; wysłani na Syberję: Wincenty Wasilewski, Bolesław Peszyński, Stefan Wyhowski, Wacław Kurzański i Kościuszko.

Władysław Barancowicz uciekł z Kazania, a Antoni Jurjewicz z twierdzy kijowskiej, za granicę obaj.

Nad ciałami zabitych usypano jedną wielką mogiłę pod Sołowjówką.

Sołowjówka pozostanie w dziejach na świadectwo, jak wielka miłość ludu panuje w sercach, wyjarzmiających Polskę. W Polsce tylko i to synowie szlachty ukochali tak mocno lud ciemny, że z rąk jego giną dla tejże miłości.

Ofiara sołowjowska powinna odkupić wreszcie grzechy przodków względem ludu, utwierdziła bowiem nieznanem dotąd poświęceniem sprawiedliwość, jaką mu Polska manifestem 22 stycznia wymierzyła: Dnia 22 stycznia 1863 r. Rząd Narodowy wydał dekret uwłaszczający włościan.

Wskazówki do zbierania roślin.

Jeśli myślimy o jakiejś miejscowości, to przedstawiamy ją sobie razem z jej roślinnością; staje ona przed naszemi oczyma jako las liściasty, łąka, czy też moczary. Widok zasuszonej rośliny wywołuje w pamięci naszej bardzo dokładne wspomnienia miejsca i warunków, w jakich została znaleziona. Możemy zrobić sobie dokładny zielnik danej miejscowości, układając rośliny tak, jak je znajdujemy w przyrodzie i dzieląc je na: rośliny leśne, rośliny łąkowe, polne, błotne, wodne i t. p.

Zabierajmy się więc do dzieła wczesną wiosną, gdyż mnówstwo kwiatów pojawia się zaraz po zniknięciu śniegów a trwają bardzo krótko.

Bierzemy sobie za zasadę:

1) zbierać rośliny tylko wtedy, gdy możemy je określić za pomocą klucza czy atlasu, donieść do domu i zasuszyć;

2) zbierać rośliny tylko w suchą pogodę i w takich godzinach, gdy niema rosy;

3) zauważyć, a najlepiej zanotować, na jakim gruncie rośnie dana roślina (piasek, glina, torf, skały piaskowe, czarnoziem), jakie ma oświecenie, czy dużo wilgoci, do jakiej formacji należy (łąka, las bukowy, las iglasty, moczary i t. p.); czy zauważyliśmy jakie owady lub zwierzęta na tej roślinie, czy ma jakąś broń na wrogów (kolce, ciernie, włosy, przykry zapach, sok trujący);

4) powracać do tej samej rośliny kilka razy w ciągu roku, aby mieć jej liście, kwiaty i owoce, notować datę znalezienia różnych części.

Jakie narzędzia są nam niezbędne do tej pracy?

Najpotrzebniejszy jest nóż mocny, szeroki, którym wykopujemy rośliny i oczyszczamy ostrożnie z ziemi. Zebrane rośliny wkładamy do puszki.

Możemy ją sami zrobić z pudełka i tasiemek, byle tylko miała conajmniej 50 cm. × 20 cm.

Dobrze jest mieć kawałek zwilżonego płótna lub papieru dla zawinięcia łodyg. Nie należy nigdy trzymać roślin w rozgrzanej ręce, można zawsze zawinąć łodygi w trawę lub liście.

W domu przygotowujemy sobie 2 deseczki, większe od arkusza kancelaryjnego papieru, ze sznurkiem lub rzemykiem i duży zapas papieru, bibuły szarej lub białej. Rośliny zasuszone wkładamy do specjalnie w tym celu sprzedawanej bibuły lub do zwykłego białego papieru i przechowujemy w teczkach tekturowych. W braku deseczek możemy rośliny zasuszać pod książkami, lub innemi ciężkiemi przedmiotami. Do określenia roślin dobrze jest mieć klucz lub atlasik, np. klucz Rostafińskiego, Arctówny „Botanika na przechadzce“, „Kwiaty letnie i jesienne“, „Kwiaty wiosenne“, „Rośliny trujące i jadalne“.

Dla zbierania roślin najlepiej jest urządzać specjalne wycieczki i spacery, a po powrocie do domu zaraz zabierać się do suszenia. Na warstwie papieru kładziemy bibułę białą lub szarą, gdyż farba i druk psują kwiaty. Na tem układamy roślinę oczyszczoną starannie z ziemi, kurzu i zeschłych liści. Staramy się, aby roślina zachowała taki układ, jaki ma w naturze, lecz by leżała gładko i nie łamała się. Przykrywamy wszystko drugą warstwą papieru, a gdy mamy już kilka takich warstw, kładziemy je między deseczki i mocno zciskamy rzemykiem lub sznurkiem. W braku deseczek przyciskamy rośliny książkami. Nie trzeba brać zbyt ciężkich tomów ani używać prasy

bo wówczas rośliny się rozciskają. Deseczki z kwiatami zamieszczamy w miejscu suchem i przewiewnem, ale nie gorącem. Niektóre rośliny zawierają dużo soku, petrzebują dużo czasu by wyschnąć. Trwa to zwykle od 5—12 dni. Papier w którym leży roślina trzeba zmienić po 4—5 dniach, przy wyjątkowo wilgotnych okazach czynimy to już po 2 dniach i powtarzamy kilkakrotnie. Korzenie, bulwy, cebule skrawujemy tak, by tworzyły cienkie, łatwe do zasuszenia plasterki.

Delikatne kwiaty można przykryć warstwą waty. Jeżeli korzenie i łodygi są tak grube, że nie dają przycisnąć liści to kładziemy na cienkie części rośliny bibułę w kilkoro złożoną. Jagody dają się z trudem ususzyć; w tym celu nakłówamy je, suszymy na powietrzu, a gdy zupełnie zwiędną, kładziemy pod prasę.

Jeśli nie chcemy, by rośliny padły ofiarą moli i innych wrogów zielnika, musimy przechowywać je w papierze skropionym terpentyną i często przewietrzać. Największym wrogiem wszelkich pasożytów jest zawsze czystość, słońce i świeże powietrze.

H. S.

Początki Ruchu Harcerskiego na Rusi.[1]

W latach 1913 i 1914 zaczęły powstawać samorzutnie zastępy skautowe i poza Kijowem, na prowincji, gdzie ruch ten stwarzali bywalcy w Galicji lub w Królestwie. A choć szczupłe to były garstki młodzieży, silnie jednak rwały się do życia skautowego, które poznawały nieco z opowiadań i książek. Nie było jednak przez dłuższy czas znikąd wskazówek praktycznych i pierwsze porywy zaczęły przygasać.

W Kijowie, jako centrum akademickiego i uczniowskiego ruchu organizacyjnego na Rusi, stało się to wiadomem i z istniejącej już wtedy Kijowskiej Komendy Skautowej wyszła inicjatywa stworzenia ogniwa któreby luźne wysiłki w pracy skautowej, połączyło w jedną zorganizowaną całość. Ogniwo to postanowiła Miejscowa Komenda stworzyć ze siebie, powołując do tego ze swego grona starszych ludzi. W ten sposób powstała Związkowa Komenda Skautowa na Rusi. W skład jej wchodziło 4 członków: Stefan Radomski — absolwent gimnastyki sokolej — Naczelnik, Władysław Nekrasz Stud. Politechniki Kij. — Zastępca (Kom. Kij. Dr.) Stanisław Grzymałowski — Stud. Pol. Kij. — Skarbnik, (Instr. Zast.), Tadeusz Rohoziński — Stud. Pol. Kij., — (Plut. Kij.) — Sekretarz.

Związkowa Komenda Skautowa na wstępie swej działalności, uznając racjonalność istniejącego w Galicyi kierunku skautingu, postanowiła, że:

1. Dla zachowania jednolitości ruchu skautowego w Polsce, będzie w pracy skautowej kroczyć tą drogą która uznaną została za właściwą przez Związkowe Naczelnictwo Sk. we Lwowie.

2. Skauting polski, w zaborze rosyjskim w swej istocie niczem nie powinien się różnić od skautingu w Polsce rdzennej.

Z temi uchwałami zameldowano się Zw. Nacz. Sk. we Lwowie, które ZW. Kom. Sk. na Rusi nadało wszelkie pełnomocnictwa do spraw skautowych tej dzielnicy, zapewniając przytem jak największe poparcie w postaci instruktorów i podręczników.

W chwili ukonstytuowania się ZW. Kom. Sk., t. j. do d. 26. listopada 1914 r. skauting prócz Kijowa, w którym było 32 ludzi, istniał już w Równem (15) w Humaniu (6), w Berdyczowie, Płoskirowie, Winnicy, i Żytomierzu — razem 23; razem organizacja liczyła w 8 miastach, wszystkich chłopców i dziewcząt do 82 ludzi.

Powstawała nieodwołalna potrzeba dojazdów do tych miejscowości, celem nawiązania stosunków i przyłączenia do Związku. Konieczność konspirowania roboty i brak środków stały ciągle na przeszkodzie. Po półrocznej pracy w kontakcie z oddzielnemi miastami statystyka wykazała: Równo 18, Humań 19, Kamieniec 44, Kijów 57, Berdyczów 34, Żytomierz 18, Winnica 7, Kowel, Sławuta 12, czyli do maja r. 1915 zorganizowanych pod kierunkiem Związkowej Komendy Sk. było 209 ludzi.

Nielegalność pracy, zasadniczo wypaczając wychowawczą atmosferę skautingu, tamowała wszystko; musiano się kryć, wystrzegać, wielu rzeczy wcale nie robić. Młodzieży zakazano posiadać jakiekolwiek piśmienne dowody prac skautowych. Praca harcerska odbywała się najczęściej w czterech ścianach pokoju, ograniczając się przeważnie do teoretycznych wykładów.

---

[1]) Patrz „Młodzież", Rocznik II, nr. 14, str. 217.

Harcerstwo nie miało właściwego ducha.

Związkowa Komenda, ponosząc odpowiedzialność za utrzymanie prawidłowego kierunku ruchu harcerskiego — z jednej strony, a z drugiej — powstrzymując młodzież w zapędach, któreby mogły zdekonspirować organizację, trudne zadanie miała do spełnienia. Nie ułatwiało w początkach pracy i starsze społeczeństwo, które w większości wypadków, szczególniej na prowincyi, wcale nie było świadomem spraw skautowych.

Dla zapoczątkowania akcji wspólnej ze starszem społeczeństwem, dla powołania tego społeczeństwa do czuwania nad samowychowawczym ruchem młodzieży, oraz dla ułatwienia technicznych warunków pracy, ZW. Kom. Sk. powołała do życia Patronaty, organizując je z rodziców i wszystkich sympatyzujących i popierających ruchy polskiej młodzieży.

Patronaty w r. 1916 zorganizowano w 5 środowiskach.

Stosunek Patronatów do kierowniczych organów skautowych był ten, że władze skautowe w kierownictwie pracą i nadal pozostawały na stanowisku zupełnie samodzielnym natomiast Patronaty udzielały im swych rad, wskazówek i pomocy.

W r. 1915 Zw. Kom. Sk. nie bacząc na wszelkie trudności techniczne i policyjne, nie bacząc na obostrzone warunki czasu wojennego, przez wgląd na konieczność silniejszego zespolenia młodz. sk. prowincjonalnej ze Związkiem, przeprowadziła pierwszy Kurs Instruktorski. Z powodu wielkiej odpowiedzialności, jaką brała na siebie Zw. Kom., za bezpieczeństwo uczestników, pierwotny program Kursu był znacznie okrojony, a czas trwania — zredukowany do 9 dni. Komendantem Kursu był Naczelnik d-h Stefan Radomski. Obecnych na Kursie 9, a mianowicie: Kijów 5, Biała-Cerkiew 2, Żytomierz 1, Równo 1. Najście policji na jednej z wycieczek, oraz ustawiczne przez nią śledzenie uczestników Kursu, zmusiło Zw. Kom. do rozwiązania Kursu na parę dni przed oznaczonym w programie terminem.

Organizacja skautingu męskiego, gdyby nie przeszkody zewnętrzne, nie miałaby większej trudności. Gorzej hyło natomiast ze skautingiem żeńskim, który przez parę pierwszych lat, prawie wyłącznie był prowadzony przez skautów. Późniejsze jednak prowadzenie roboty żeńskiej przez niewiasty, niczem wybitniejszym się nie zaznaczyło. Skauting żeński wszędzie był wzorowany na metodach męskich, wcale nie wnosząc do pracy inicjatywy kobiecej.

Prowadząc robotę sk. na prowincji Zw. Kom. Sk. uważała za konieczne ścisłe porozumienie z Biurem Centralnym Korp. Ucz., które było kierowniczo-pomocniczą instytucją polskiej młodzieży szkolnej w sprawach samokształceniowych.

Z powodu przejścia działań wojennych na ziemie ruskie, Związkowa Kom. straciła kontakt z organizacjami w Równem, Kamieńcu, Kowlu i Sławucie.

Wraz z wysiedloną, przez rząd rosyjski, z Królestwa Pol. i Galicji ludnością polską przybyło na Kresy i do Cesarstwa bardzo wielu skautów. Skauci, rozsiedleni po całej Rosji, okazali Zw. Kom. wielką przysługę organizując w skautingu miejscową młodzież polską, przeważnie bardzo zrusyfikowaną. W ten sposób zadeklarowało przystąpienie do Zw. Kom. Sk. kilkanaście środowisk Sk. z najbardziej oddalonych kątów państwa rosyjskiego.

Liczba skautów stale się zwiększała, a skauting coraz bardziej się popularyzował. Latem 1916 r. urządzono kilka kolonji letnich, a w Kijowie na Syrcu, pod firmą Komitetu Tatjanowskiego, drugi skautowy Kurs Instruktorski [1]).

WŁADYSŁAW NEKRASZ.

Trzeci Skautowy Zjazd Główny w Kijowie.

Wrażenia uczestnika.

(Dokończenie).

Następnie dwa dni Zjazd pracował bardzo intensywnie tak, że jego uczestnicy byli przez 12 godzin na dobę zajęci na posiedzeniach plenarnych i komisjach. Obrady odbywały się w lokalu P. T. G. (na Lwowskiej 12-a), gdzie na ten czas była przeniesiona Główna Kwatera ze względu na dyżury instruktorów i warty, które pełniły męzkie Dru-

---

[1]) W pierwszej części tego artykułu (Młodzież, rocznik II, str. 218 w wierszu 4 od góry zamiast: „w pierwszej połowie“ powinno być „w drugiej połowie“.

żyny Kijowskie na „Małej wystawie prac skautowych Hufca Kijowskiego“, mieszczącej się w tym samym lokalu. O tej wystawie pomówimy teraz obszerniej.

Wystawa mieściła się w sali gimnastycznej, której ściany od góry do dołu były zawieszone pracami skautów i skautek. Były tam rzeczy najróżnorodniejsze, poczynając od bardzo cennych i pracowitych haftów S. N. H. Ż., a kończąc na pudełkach tekturowych, robionych przez małe dziewczynki I-ej Ż Drużyny, oraz atramencie i paście do butów — głównych przedmiotach produkcji III-ej K. D. H — S. N. H.[1]) wystawiła żywy inwentarz w postaci królików i gołębi własnego chowu, oraz pokaźną liczbę modeli skautowych i z zakresu elektrotechniki; Naczelnictwo Harcerskie było reprezentowane przez całą serję fotografji z różnych kursów i kolonji skautowych; VIII Kj.[2]) wyróżniała się obrazami i wogóle pracami w kierunku artystycznym; I Kj. Ż.[3]) miała okazy robót sznurkowych, przez zastępy wykonywanych; w IV Kj Ż. można było widzieć artystycznie wyrobione pocztówki z listków i kwiatków, oraz model obozu skautowego z najdrobniejszymi szczegółami; prócz wspomnianych robót hafciarskich zwracał uwagę żeński kostjum skautowy, uszyty przez 13-letnią druhnę, oraz zielnik z bardzo cennymi i rzadkimi okazami roślinnymi; podobny zielnik tylko w szczuplejszym zakresie był w IV. Kj. W I. Kj. figurowały rysunki z dziedziny samarytańsko-anatomicznej, portret Baden-Powella i jako dowód spostrzegawczości skautow j — kłos zboża, specjalnej konstrukcji; wystawa III-ej Kj. Ż. zwracała uwagę wszechstronnością kierunku pracy i dużą procentowo ilością wystawionych robót; Komisja Dostaw Skautowych wystawiła wszystkie nowe wydawnictwa skautowe i inne przedmioty swego zbytu. W wystawie brało udział 10 drużyn: 4 żeńskie i 6 męzkich. Na podstawie ekspertyzy, dokonanej przez rzeczoznawców, N. H. przysądziło drużynom i poszczególnym wystawcom nagrody i odznaczenia, co wkrótce będzie podane do publicznej wiadomości.

Wystawa trwała 9 dni—od 27-go grudnia do 4-go stycznia włącznie. Przez cały ten czas w dzień i w nocy pilnował wystawy pluton wart będący pod dowództwem dowódcy wart, podległego dzienniczemu instruktorowi. Warta zmieniała się co 24 godziny o 12-ej w południe. Gdy nadchodził druh Naczelnik, wartownicy prezentowali broń, a ten, który stał przy wejściu do wartowni, uchylał drzwi i rzucał rozkaz: „warta wystąp!“ i cały pluton wysypywał się na linję zbiórki, ustawiał się w dwurząd, a komendant wart zdawał raport druhowi Naczelnikowi, poczem padał rozkaz „warta wstąp!“ i pluton powracał do wartowni.

Ostatniego dnia Zjazdu, t. j. 31-go grudnia, odbył się w sali gimnastycznej Szkoły Polskiej przegląd Drużyny Szarż Hufca Kijowskiego, na którym byli obecni wszyscy uczestnicy Zjazdu. Po zdaniu raportu druhowi Naczelnikowi i przeglądzie drużyny, ustawionej w kolumnę plutonową, druh Hufcowy zmienił formację, tworząc dwie kolumny zastępowe (męzką i żeńską), poczem nastąpiły serdeczne i pełne życzliwości przemówienia druha Stanisława Sedlaczka — Naczelnika Harcerskiego, druha Antoniego Czerwińskiego — prezesa Towarzystwa Popierania Ruchu Harcerskiego, druha Marjana Kostrzewy — delegata od Hufca Połtawskiego, druha H. Glassa — byłego drużynowego II-ej Kij. M. Sztab. i członka N. H., druha Boleskiego — delegata „Sokoła“ i wreszcie druha Czepczyńskiego — Hufcowego Kijowskiego, który w kilku słowach dziękował członkom Zjazdu za przybycie na przegląd.

Po opisanym przeglądzie odbyło się ostatnie posiedzenie Zjazdu. Przed porządkiem dziennym druhna Wąsowiczówna, przyboczna II-ej Ż. Szt. Drużyny (obecnie już p o drużynowej) dziękowała uczestnikom Zjazdu za przybycie na wieczór skautowy, przez tę drużynę urządzany i wskazując na pomyślne rezultaty finansowe złożyła w imieniu Rady Drużyny na ręce druha Naczelnika 100 rb. na inne drużyny kijowskie według jego uznania. Druh Naczelnik w imieniu Zjazdu podziękował S. N. H. Żeńskiej i podniósł, że ta ofiara „drużyny na drużyny“ jest najlepszem zaprzeczeniem wszelkich pogłosek o zamykaniu się skautów w ramkach jednej drużyny i nie pamiętaniu o całości. Wszyscy obecni głośnymi oklaskami wyrazili swoje zadowolenie.

Zjazd powziął cały szereg uchwał, które będą wkrótce przez N. H. ogłoszone. Był też podczas tego posiedzenia moment bezkrólewia, gdy druh Naczelnik złożył swoje pełnomocnictwa, a nowego Naczelnika jeszcze nie obrano. Wybór Naczelnika odbył się w sposób niezwykły: gdy przewodniczący podówczas dh. Bniński zaproponował, aby zgłaszano kandydatów na Naczelnika, wszyscy uczestnicy zjazdu roześmieli się szczerze po skautowemu, a na wniosek druha Kostrzewy Zjazd przez powstanie obrał

---

[1]) Sztabowa Nacz. Harc. męska.
[2]) VIII Kijowska Drużyna Harcerska.
[3]) I Kijowska Żeńska Druż. Harc.

jednogłośnie na Naczelnika Harcerskiego druha Stanisława Sedlaczka, przez powstanie obrano na Przewodniczkę drużyn żeńskich druhnę Zofję Grabską, oraz na członków N. H. druhów: Prof. dr. Eugenjusza Piaseckiego i hrabiego Romana Bnińskiego, poczem przystąpiono do dalszych wyborów.

Zjazd wysłał depesze powitalne do Rady Regencyjnej, do Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie, do Związku Sokolego we Lwowie, do Skauta Naczelnego — jenerała Baden-Powella, oraz do pani Heleny Prawdzic-Kuczalskiej z okazji jej 25 letniego jubileuszu pracy na niwie wychowania fizycznego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego obrad III. Zjazd Skautowy został zamknięty na 2 godziny przed Nowym Rokiem. Rozjechali się delegaci do swych gniazd skautowych — na nową pracę, na nowe znoje. A we wszystkich sercach zadrgało święte uczucie miłości ku szczytnej pracy na skautowej niwie, a pierś każdego napełniła otucha i chęć nabrania tylu sił i takiej mocy, by Powstająca Polska mogła ufnie się oprzeć na barkach rozrzuconych po całym świecie, ale zawsze wiernych swych dzieci.

JANKO Z NAD WARTY.

Skaut — sygnalista.[1]

Sygnalista musi umieć odbierać i wysyłać depesze dwoma alfabetami z pomiędzy trzech: Morse'a, semaforycznego i strzeleckiego. Najniższa miara — dwadzieścia cztery litery na minutę przy alfabecie Morse'a, trzydzieści strzeleckim i trzydzieści sześć semaforycznym. Musi umieć podawać i odczytywać sygnały głosowe, dymne i świetlne ogniskowe; musi pokazać właściwe sposoby sygnalizowania ręką, laską i gwizdkiem.

(Program sprawności sygnalisty).

Często w czasie zwykłych ćwiczeń, a jeszcze częściej w czasie wojny oddziały wojsk lub skautów znajdą się w znacznej odległości od siebie i nie będą mogły porozumieć się zwykłymi sposobami, t. j. głosem lub przesłaniem kurjera z ustną lub pisaną wiadomością; sytuacja bywa krytyczną, gdy teren między oddziałami zostaje zajęty przez nieprzyjaciela, a warunki np. walki składają się niepomyślnie i konieczną rzeczą okazuje się otrzymanie możliwie szybkiej pomocy.

Jak wtedy należy postępować?

Wynikiem długich zastanawiań się nad tą sprawą oraz praktyki — są różne sposoby porozumienia się na odległość. Wiemy, że juz plemiona dzikie starały się porozumiewać za pomocą uderzeń bębna, słupów dymu i t. p. W Egipcie jeszcze przed Narodzinami Chrystusa miejscowi kapłani znali sposób dawania sygnałów lusterkami, a ostatnie czasy niosą nam szczegółowo opracowane alfabety sygnalizacyjne, wreszcie telegrafy i telefony z drutem i bez drutu. Sygnalizacja polega na odbieraniu wrażeń wzrokowych (ruchy ręką, czapką, chorągiewką, błyski światła i t. p.) lub też słuchowych (dźwięki gwizdka, trąbki i t. p.) Z tego też powodu odróżniamy: 1) sygnalizację optyczną czyli wzrokową, 2) sygnalizację akustyczną czyli słuchową.

Sygnalizacja miała od dawna największe zastosowanie w służbie morskiej i kolejowej. W wojskowości zaniedbano ją w wieku 19 tym, lecz w czasie wojny Niemców z Herrerami w południowo-zachodniej Afryce w r. 1903 –1904 znów oddawała znaczne usługi. Teraźniejsza wojna światowa, prowadzona z niesłychanym napięciem sił moralnych i technicznych wysunęła na naczelne miejsce telegrafy (telegrafowanie) i telefony (telefonowanie) już nawet bez drutu. Sygnalizacja zwykła poszła w kąt — wielkie i świetnie zaopatrzone armje nie przywiązują już do niej takiej, jak dawniej wagi mając inne, doskonalsze sposoby. Skauci jednak winni cenić ją poważnie, gdyż sygnalizacja należy do jednego z lepszych ćwiczeń wzroku, słuchu i pamięci, a oprócz tego ani oddzielni skauci, ani nawet całe drużyny przeważnie nie będą miały na zawołanie

[1]) Na podstawie: 1) Regulamin służby polowej. Sygnalizacja optyczna 2) „Skaut". Roczniki. Lwów. 3) „Skaut". Roczniki. Warszawa. 4) „Książeczka Harcerza" H. Glass i T. Sopoćko. 5) „Scouting for boys" — Baden-Powell. 6) Brown's B.-P. Boy scouts' Diary 1917 by J. Gibson. 7) R. Young. Boy scout tests. — 8) Le livre de l'Eclaireur, par le Capitaine Royet. — 9) „Vade mecum" Z. Wyrobek.

skombinowanych aparatów telegraficznych lub telefonicznych, lecz będą musiały posługiwać się tylko swoją wiedzą i umiejętnością. Wskazówki, które niżej podaję, wystarczą ponadto każdemu skautowi i skautce do należytego przygotowania się do sprawności (biegłości) sygnalisty.

Część I.

Sygnalizacja optyczna.

Sygnalizacja optyczna (wzrokowa) ma znacznie większą wartość od sygnalizacji akustycznej (słuchowej), gdyż nie zwraca tak bardzo uwagi nieprzyjaciela.

Do najprostszej sygnalizacji optycznej zaliczamy nasze skautowe komendy ręką, laską lub czapką:

I. Komendy skautowe.

Rękę podnieś w pjon i wytrzymaj — baczność.

Rękę podnieś w pjon i szybko opuść: marsz! (jeżeli oddział stoi), stój (jeżeli oddział w pochodzie).

Znak poprzedni kilka razy powtórzony — biegiem!

Powijanie czapką nad głową: a) szybkie — nieprzyjaciel blisko! b) powoli — nieprzyjaciel daleko.

Wskazanie ręką na ziemię (względnie padnięcie na ziemię) — paść!

Rękę podnieś w bok — na lewo! (na prawo!)

Obie ręce na bark i szybko w bok — Włańcuch (w tyraljery).

Obie ręce podnieś w bok i skrzyżuj przed piersią — Zbiórka! (Przed tym znakiem, jak i przed innymi, daj najpierw znak „Baczność!")

Sygnały powyższe całkowicie wystarczą nam do prowadzenia niewielkich jednostek, np. zastępu, lecz w celu przesłania depeszy posługujemy się alfabetem sygnalizacyjnym, t. j. takim alfabetem, w którym litery zastąpione są odpowiednimi umówionymi znakami, przesyłanymi we dnie za pomocą chorągiewek, tarcz, dymu i t. p., a w nocy — światłem.

Mamy kilka alfabetów sygnalizacyjnych: Morse'a, strzelecki, semaforyczny i tarczowy.

II. Alfabet Morse'a[1]).

1. Sygnalizowanie chorągiewkami.

Alfabet Morse'a składa się z „kresek i kropek", któremi stacje telegraficzne wysyłają telegramy; ugrupowane są one w ściśle określonym porządku i odpowiadają poszczególnym literom i cyfrom:

A, Ą	· —	L, Ł	· — · ·	1	· — — — —
B	— · · ·	M	— —	2	· · — — —
C, Ć	— · — ·	N, Ń	— ·	3	· · · — —
CH	— — — —	O	— — —	4	· · · · —
D	— · ·	P	· — — ·	5	· · · · ·
E, Ę	·	R	· — ·	6	— · · · ·
F	· · — ·	S, Ś	· · ·	7	— — · · ·
G	— — ·	T	—	8	— — — · ·
H	· · · ·	U	· · —	9	— — — — ·
I	· ·	W	· — —	0	— — — — —
J	· — — —	Y	— · — —		
K	— · —	Z, Ż, Ż	— — · ·		

Znaki pisarskie oznacza się w sposób następujący:
Kropka (.) ·· ·· ··
Dwukropek (:) — — — · · ·
Przecinek (,) · — · — · —

[1]) W K. D. S. Naczelnictwa Harcerskiego są w sprzedaży tablice, na których przedmiot nazwą swą zaczynającą się na odpowiednią literę i wyglądem przypomina, jak oznaczać daną literę. Posługując się tą tablicą każdy może łatwo nauczyć się alfabetu Morse'a w 15 minut. — Cena 25 kop.

Pytajnik (?) · · — — · ·
Przenośnik lub myślnik (= lub —) — · · · · —

Hasło: (daje stacja wysyłająca) — · — · — (ka)
Odzew: (daje stacja odbierająca) — · — (k)
Koniec litery: pauza na 4 takty.
Koniec wyrazu: chorągiewkę opuść przed siebie z góry na dół.
Koniec depeszy: trzy duże koła chorągiewką przed sobą.
Zrozumiano: (wysyła stacja odbierająca po każdym zrozumianym wyrazie)— duże koło chorągiewką przed sobą.
Błąd: szereg kropek, więcej niż 6 (. . . . .)

Skróty:

Czekać (— · — · | — — · · | — · — (czk)
lub litery LE (· — · · | ·)
Skończone (sk) · · · | — · —
Powtórzyć depeszę = „depow".
Lepiej oddzielać znaki = „zno".
Wolniej podawać = „wp".
Prędzej podawać = „prp".
Rozmiary chorągiewek, używanych do sygnalizacji alfabetem Morse'a, są trzech rodzajów:

1) 50 cm. × 75 cm. — widoczne od 750 × do 1500 ×
2) 75 cm. × 100 cm. — widoczne od 1500 × do 2500 ×
3) 100 cm. × 150 cm. — widoczne od 2500 × do 4000 ×

Odległości powyższe można znacznie zwiększyć, gdy obserwatorzy są zaopatrzeni w dobre lornetki polowe.


Rys. 1.

Chorągiewki osadzone są na odpowiednich długich kijach; dla ćwiczeń skautowych najwygodniej będzie przystosować do tego celu laski skautowe, unikając w taki sposób niepotrzebnego obciążenia. Kolor chorągiewek winien być dostosowany do tła znajdującego się za stacją sygnalizacyjną; tutaj należy uwzględnić zasadę, że naogół na tle ciemnym używa się jasnych kolorów, a na jasnym — ciemnych.

Ażeby jednak nie nosić z sobą kilku chorągiewek o różnych kolorach, najlepiej jest uszyć je z dwóch trójkątów — czerwonego i białego — odbijających wyraźnie prawie od każdego tła.

Po dokładnem nauczeniu się alfabetu przystępujemy do ćwiczeń:

a) Sygnalizowanie jedną chorągiewką.

Postawa zasadnicza: chwyć za drążek oburącz (koniec na wysokości bioder), drążek zwróć skośnie w górę, a nazewnątrz pod kątem 30⁰, chorągiewkę rozwiń w kierunku wiatru (rys 1).

Kropka: zatocz małą ósemkę nad głową i wróć do postawy zasadniczej (rys. 2).

Kreska: zatocz dużą ósemkę z boku, dotykając ziemi chorągiewką i wróć do postawy zasadniczej (rys. 3).


Rys. 2.


Rys. 3.

b) Sygnalizowanie dwoma chorągiewkami jest używane przeważnie na dalsze odległości.

Postawa zasadnicza: dwaj skauci z chorągiewkami, jak na rys. 1, stają bokiem do siebie na równej linji w odległości 8—10 kroków;

Kropka: duża ósemka nawewnątrz, wykonana równocześnie przez obu sygnalistów;

Kreska: duża ósemka nazewnątrz, wykonana równocześnie przez obu sygnalistów. (W „Książeczce Harcerza" na str. 39 należy odpowiednio poprawić).

Wszelkie inne znaki wykonują obydwaj sygnaliści tak, jak wskazane przy sygnalizacji jedną chorągiewką.

2. Sygnalizowanie dymem.

Kierujemy się ogólną zasadą, że kropce odpowiada krótki slup dymu, kresce — długi. Przy rozpalaniu ogniska należy zwrócić uwagę na materjały palne, dające dużo dymu, a więc na wilgotne liście, igły itp. — często trzeba też ognisko zlewać zlekka wodą. Nad dostarczaniem należytej ilości dymu czuwają specjalnie wyznaczeni skauci,

sygnaliści zaś puszczają w górę słupy dymu krótsze lub dłuższe zapomocą podnoszenia mokrej płachty, przykrywającej ognisko, na dłuższą lub krótrzą chwilę.

Kropkę oznacza się odsłonięciem ogniska na 2 sek.
Kreskę „ „ „ „ „ 6 sek.
Między poszczególnymi znakami pauza „ 8 sek.
Między „ literami „ „ 12 sek.
Koniec wyrazu: pauza 8 sek. i kreska.
Zrozumiano: (———) dluga kreska.
Koniec depeszy: (S) · · ·

Sygnalizowanie wyrazów dymem nie należy jednak do dogodnych sposobów: wiatr lub deszcz często stają na przeszkodzie, a nawet w czasie dobrej pogody należyte rezultaty nie zawsze dają się osiągnąć.

Uwaga: Duże natomiast usługi mogą oddać następujące łatwe sygnały pojedyncze: Naprzód! trzy kreski w dużych odstępach; Zbiórka: szereg kropek w małych odstępach; Stój lub obóz: długa, nieprzerwana kolumna dymu; Zabłądziłem – pomóż: dwie kolumny dymu; Dobre nowiny: trzy kolumny dymu: Chodźcie wszyscy na naradę (zbiórka): cztery nieprzerwane kolumny dymu.

3. Sygnalizowanie światłem.

W nocy ani chorągiewki, ani dym nie są widoczne i musimy posługiwać się innymi sposobami, mianowicie błyskiem ogniska, lub latarki.

Ogniskiem sygnalizujemy w ten sposób, że odsłaniamy je lub zasłaniamy na odpowiedni przeciąg czasu od strony odbierającego.

Latarki używamy z klapami, nieprzepuszczającemi światła. Przez krótsze albo dłuższe otwarcie klapy oznaczamy kropki lub kreski.

Pozycja zasadnicza: światło zasłonięte.
Kropka: błysk na 1 takt.
Kreska: błysk na 4 takty.
Przerwa między poszczególnymi znakami: zasłonięcie światła na 1 takt.
Przerwa międy literami: zasłonięcie światła na przeciąg 4 taktów.
Koniec słowa oznacza się długim błyskiem światła, dopóki przeciwna stacja nie poda „Zrozumiano" (długi błysk światła).
Depesza skończona = „SK".

Wszystkie pozostałe znaki, jak „hasło", „odzew" itd. sygnalizuje się jak chorągiewkami.

Jak wykazała praktyka, latarnie przy sygnalizacji światłem dają daleko lepsze rezultaty od ognisk, gdyż łatwiej je obsługiwać, regulować światło, a równocześnie są widoczne na dalsze odległości.

Sygnalizacja latarnią naftową widoczna jest gołem okiem na 7—6 km. przez szkła na 8—10 km; sygnalizacja latarnią acetylenową na 8—10 i 12—15 km.

Światło latarni może być zmniejszane i powiększane, więc tutaj okażą się potrzebnymi sygnały: światło silniejsze = „SWS", światło dobre = „SWD", śwatło reguluj = „SWR".

Do sygnalizacji światłem na duże odległości (do 60 km.) używa się aparatów, zwanych heliografami; są one jednak dla skautów niedostępne ze względu na wysoką cenę, chyba, że sami potrafią je skonstruować. Dowcip polega na znanem „puszczaniu słońca" zwierciadełkiem, błyski dłuższe i krótsze oznaczają kreski i kropki.

Sygnalizacja światłem szczególnie duże ma znaczenie w nocy. Tu należy zapamiętać, że światło białe jest najsilniejsze, tak, że np. zapaloną w nocy zapałkę dobrze widać na kilometr.

Biorąc białe światło za jednostkę, otrzymamy następującą tabliczkę: światło białe = 1, światło czerwone = 1/3, światło zielone = 1/5, światło niebieskie (ciemne) = 1/7.

Uwaga: Do sygnalizacji świetlnej oprócz ognisk, latarek i heliografów używa się również rakiet, znanych już w dawnych czasach; oczywiście alfabet Morse'a nie jest tu już stosowany, lecz zależnie od umowy grają tu główną rolę kolory lub ilość rakiet, a często i jedno i drugie.

Król Jan Sobieski, śpiesząc na odsiecz Wiednia, dal znać Wiedeńczykom o swoim przybyciu zapomocą rakiet; Japończycy używali ich podczas oblężenia Portu Artura; a teraźniejsza wojna udoskonaliła powyższy sposób do formalnej „wymiany zdań".

(D. n.) HENRYK G.

A ptaki śpiewają zawsze...

Już w pierwszych dniach wojny huragan ognia i żelaza wypłoszył zwierzęta z kryjówek. Przerażone, ogłuszone, uciekały wprost przed siebie, a za niemi ryły ziemię bomby ręczne, kartacze i wszystkie te narzędzia śmierci, jakie człowiek na siebie wymyślił.

Króliki opuściły swe norki, zające pomknęły lotem strzały, byle dalej od piekła na ziemi. W głębiach lasów przebiegały w największym popłochu stada sarn, jeleni i danieli. Wszystkie dziki Wogezów zostały wypłoszone przez huk dział i szukały schronienia w lasach Złotego Pagórka (Côte d'Or).



W tych niezmiernie smutnych czasach kataklizm ogólny nie oszczędził także skrzydlatych rzesz powietrza.

Zwiastuny bitew.

Słuch i wzrok ptaków, odznaczający się zawsze wielką wrażliwością, zaostrzył się niesłychanie ciągłem śledzeniem ruchów i odgłosów wojny. Bardzo charakterystyczne są przykłady, zaobserwowane w tej dziedzinie.

Dnia 24 stycznia bażanty pierwsze zasygnalizowały wschodnim brzegom Anglji bitwę morską, toczącą się na wodach morza Północnego w takiej odległości od lądu, że ucho ludzkie najmniejszego odgłosu walki złowić nie było w stanie. Ptaki pewnego rewiru leśnego od czasu pierwszych strzałów stale miały się na baczności. W ten dzień zdradzały wielkie zaniepokojenie i alarmowały las głośnemi krzykami. Wówczas strzelec pośpieszył do właściciela lasu: „Panie, oznajmił, muszą się gdzieś bić. Nasze bażanty odlatują w popłochu, w podobnych zaś razach bażanty nigdy się nie mylą".

Wiemy przecie, jak zaciekłą była walka w ten dzień 24 stycznia.

Bażanty angielskie tak często podlegały ostrzeliwaniu z góry, że stały się wprost nieporównanymi sygnalizatorami przed napadem cepelinów. Nim jeszcze ludzie usłyszą szum motorów, one zwiastują nieomylnie zbliżanie się statków powietrznych, ostrzegając przed bombami. W niektórych miejscowościach bażanty zdradziły przybycie aeroplanów, gdy te były o 100 km. odległe.

Bociany, wypłoszone z Alzacji łoskotem niemieckiej artylerji, pojawiły się we Francji, głosząc krzykiem grozę wojenną, nim jeszcze pierwszy strzał padł na granicy. Dwa miesiące przed datą ich przelotu pewien ornitolog z Brive usłyszał w nocy dolatujący go z za mgły klekot bociani. W tym czasie zabito nawet dwa bociany w Bergerac i zauważono ich obecność na całym łańcuchu Pirenejów.



Zmiana drogi.

Wojna stworzyła tysiące przeszkód z ognia i żelaza, które wpłynęły na zmianę życia i obyczajów ptaków przelotnych. Francja była krajem, najchętniej nawiedzanym przez wędrowne rzesze. Ptaki te przelatywały zbitemi gromadami na ogromnej wysokości z wielką szybkością 100 km. na godzinę. Bekasy angielskie muszą tylko przebyć la Manche, aby przez prowincje środkowej Francji dotrzeć do And i Pirenejów. Mogły one pozostać wierne starym zwyczajom i nie zmieniły drogi. Wszystkie inne, wiedzione doświadczeniem wielu pokoleń, dążyły jedną i tą samą drogą, która dziś stanowi linję frontu.

Skandynawscy i holenderscy ich towarzysze przybywały doliną Skaldy, zbierały się na błotach Somy (Somme) i Esny (Aisne) dzieląc się tu na 2 grupy. Jedne dążyły przez Solonie (Sologne), inne przez błota Saind-Goud, zwane grobowcami pruskiej gwardji. U podnóża Pirenejów czekały na nie z zadziwiającą akuratnością bekasy z Anglji i razem przebywały Hiszpanję, aby dotrzeć do Afryki.

Bekasy z Polski, Rosji i Niemiec ciągnęły doliną Mozy (Meuse), zawracały z biegiem Rodanu aż do doliny rzeki Padu, przez Korsykę i Sardynję udawały się do Tunisu.

Dzisiaj wszyscy ci podróżnicy mają przed sobą drogę zamkniętą. Musieli oni lawirować po niebie, oświetlonem łunami i szukać drogi poza obrębem gradu pocisków. Przybysze z Holandji okrążyli ląd i morzem dotarli do Bretanji. Ptaki z Polski i Rosji skierowały się odrazu przez morze Czarne i Grecję. Niemieccy i duńscy ich krewniacy polecieli via Italja.



Drozdy ze Szwecji, zamiast podróżować pod francuskim niebem, wyniosły się sobie przez Szwajcarję ku południowi. Figojadki również czuły wstręt do bitew, a skowronki w październiku nie wyruszyły wcale w drogę.

Zamiast lecieć wzdłuż wschodniego brzegu, dzikie kaczki bez wahania nałożyły ogromny kawał drogi i z obawy przed kanonadą leciały przez Irlandję.

Nawet czas przelotu, tak szanowany dotąd, musiał być zastosowanym do warunków. W sierpniu pewien amator ptaków pisał ze Sfax: „Przed chwilą przynieśli mi łyskę czarną. Ten gatunek zupełnie u nas wyginął; dziś zjawił się znowu, lecz o miesiąc zawcześnie".

Co najdziwniejsze, że widziano latem w Tunisie pewną odmianę jaskółek, które budowały tam gniazda, oczekując z pisklętami końca wojny.

Te, które pozostały.

Gatunki osiadłe inaczej przyjęły niebezpieczeństwa walki. Tak jak wieśniacy z frontu, którzy bohatersko trzymają się swoich siedzib, ci mali, odważni śpiewacy pozostali na straży swych gniazd.

Kule skosiły krzaki, pociski powaliły drzewa, w których upływało ich życie wesołe i niefrasobliwe. Ogrody zostały zrównane z ziemią, a kwiaty wyginęły. Lecz ptaki wytrwały.

Wróble, pisze ornitolog Tristan, okazują wielką pogardę dla kanonady i z zupełnym spokojem znoszą pociski. Zdają się rozumieć, że kule nie są dla nich przeznaczone. Ale i między niemi bywają nieraz ofiary. Widziałem kiedyś czarnego kosa, zabitego przez odłamek szrapnela, który rozerwał się o 100 m. od tego miejsca."

Szpaki zapełniają wille i domy Neuport, niemniej licznemi gromadami, niż w zwykłym czasie. W okopach, ku wielkiej uciesze żołnierzy, sowy z zapałem oddają się polowaniom na myszy. A największą odwagą odznacza się drobiazg skrzydlaty. Wróble nie troszczą się o odgłosy wojny, starają się jedynie być jaknajbliżej kuchni polowej. Dzierlatki wybierają mieszkania w pierwszych linjach okopów i doskonale godzą się z armatami. Gdy chodzi o zabezpieczenie potomstwa i więksi i mniejsi odznaczają się nadzwyczajną pomysłowością. W braku krzaków i drzewek, których nie można znaleźć na gruncie zoranym przez obie artylerje, czeczotki i dzwońce musiały zapomnieć o napowietrznych mieszkaniach, zakładają gniazda na ziemi, ale za to budują je ze zdwojoną miłością i staraniem. Ptaki te wykorzystały każdy kamyk, najmniejszą nierównosć gruntu, każdy pieniek.



Dnia 16 maja 1915 r. ks. Tristan zauważył parę rudzików (gat. pliszki), które uwiły sobie gniazdo za jednem z dział 9-ej baterji; użyły one w tym celu nory, porzuconej przez króliki, głębokiej na 1.70 m.

Sześć innych gniazd było potem znalezionych w dziurach od 1 do 2 m. głębokości. Dzięki temu dzieci wyrosły zdrowo i szczęśliwie.

Instynkt rasy, która pracuje dla jutra, zwycięża. Natura daje przykład ludziom, którzy walczą o swobodę matek i dzieci, bohaterom, którzy giną za całość gniazd rodzinnych.

(Tłum. z franc.)

Tryumf «Bobrów».

OPOWIADANIE Z ŻYCIA SKAUTÓW.

I.

W pływalni.

— Wiecie, co ja wam powiem, koledzy — zwrócił się Stach do skautów Henryka i Kazia, towarzyszy swych z zastępu „Bobrów", których był zastępowym — jeżeli tak

dalej pójdzie, to my, Bobry, zostaniemy na szarym końcu wśród wszystkich zastępów naszej drużyny!

— A to niby czemu? — zapytał Henryk.

— Historja bardzo prosta — odparł Stach. Chociaż bardzo przykro, trzeba jednak przyznać się, że w ostatnich czasach mocno zleniwieliśmy. Jeszcze sześć miesięcy temu byliśmy uważani za najlepszy zastęp, ale od czasu jak Janek został zastępowym Jeleni — dokonał z nimi cudów. Jest on specjalistą w lekkiej atletyce i tak wytrenował cały swój zastęp, że w bokserce, biegu i gimnastyce każdy Jeleń zje każdego Bobra, jak chleb z masłem. Dalej — ten nowy mikrus, którego zwerbował Janek do swego zastępu jest mistrzem w telegrafji iskrowej. Słowem — teraz nam z Jeleniami nie równać się.

Weźcie znów Kuropatwy lub Lisy: Kuropatwy mogą nas dziesięć razy zatknąć za pas w sygnalizacji, Lisy doszły do prawdziwego artyzmu w samarytańśtwie, a my? My, Bobry w niczem ani o krok nie postąpiliśmy naprzód... a nawet, gorzej, c o f n ę l i ś m y się — dodał po krótkiej pauzie.

— A to wszystko zaczęło się z chwilą, gdy nas opuścili Jurek, Maciek i Bronek — ciągnął dalej Stach. — Codziennie z żalem wspominam, że musieli nas opuścić, gdyż tych trzech, których przyjęliśmy na ich miejsce, nie warci jednego palca tamtych. Szczególnie nie mogę pojąć tego małego Felka. No, co to za skaut? No, co to za skaut?

Tak, czy siak, jeżeli chcemy zachować choć część naszej dobrej sławy, pozostaje tylko jedna droga: musimy specjalizować się w czemkolwiek, a jeszcze lepiej nie w jednej sprawności, lecz w kilku. Marzę o tem, by wszyscy bobrowie zostali ćwikami — ale by zostać ćwikiem, trzeba między innymi umieć pływać.

Dlaczegoby na początek nie zabrać sią do nauki pływania? Potem możemy uczyć się pożarnictwa, a może i jeszcze czegoś. Jeżeli wy dwaj mi pomożecie, jestem pewien, że potrafimy dokonać cudów. Czy przyrzekacie współdziałać ze mną?

— Naturalnie, z wielką przyjemnością, rzekł Heniek.

— Ja gotów jestem zrobić wszystko, co trzeba, by przynieść korzyść zastępowi — zawołał Kazik.



— Doskonale! Możemy wobec tego zacząć odrazu dzisiaj. Jeszcze niema siódmej, a pływalnia otwarta do dziesiątej. Jeżeli któryś z Was niema „floty“ przy sobie — mogę za niego zapłacić. Mam w kieszeni parę złotych.

Gdy reszta Bobrów usłyszała o projektach zastępowego — wszyscy wpadli w szalony zachwyt — wszyscy, z wyjątkiem jednego. A tym jednym był drobny Felek, chuderlawy, nerwowy malec.

— Kąpać się? — ze strachem wykształsił. Ni-ee, całuję rączki, ja nie pójdę.

— Bajki — sprzeciwił się Stach — ty m u s i s z pójść. Nie chcę słyszeć żadnych wymówień się.

Felek pobladł, jak płótno, jego usta zadżały, gdy odpowiadał:

— Proszę cię... Staszku.. nie zmuszaj mnie iść. Ja... ja nie lubię głębokiej wody.

To wyznanie zostało przyjęte ógólnym wybuchem śmiechu, lecz zastępowy natychmiast powstrzymał kpiarzy.

Niema czego się śmiać — rzekł poważnie — wy tego nie możecie zrozumieć.

Potem zaś, zwróciwszy się do Felka, łagodnie powiedział:

— Bać się, naprawdę, niemasz powodu. Sam będę na ciebie uważał, a kiedy kilka razy użyjesz kąpieli, obawa twa minie, jak ręką odjął.

— Lękam się, że nie. Widzisz, Stachu, kiedym był mały, raz omal że nie utonąłem i od tego czasu nie mogę patrzeć na głęboką wodę. Ja wiem, ty mnie będziesz uważał za tchórza... ale... ja lepiej mimo wszystko nie pójdę.

Stach się zamyślił. Jeśli pozwoli Felkowi nie iść, cały jego plan, uczynienia w s z y s t k i c h członków swego zastępu ćwikami — upadnie. Równocześnie jednak dobrze rozumiał, że użycie siły na nic się nie przyda. Tylko taktownem postępowaniem można było wygrać sprawę.

— Ja to pojmuję, Fel, rzekł Stach łagodnie. — Teraz myśl o wejściu do wody jest ci bardzo niemiłą, ale potem, być może, to się zmieni. Ty wiesz, że nie można zostać ćwikiem, nie umiejąc pływać. Baden-Powell przypisuje wielką wagę umiejętności pływania.

— W takim razie ja nigdy nie zostanę ćwikiem — smutnie powiedział Felek.

— Czemu nie — odparł Stach wesoło. — Musisz raz tylko postanowić, a potem wszystko pójdzie, jak po maśle. Wiem dobrze, że jesteś odważny. Widziałem onegdaj, jak pomogłeś starej przekupce jabłek wciągnąć wózek pod górę. Wielu chłopców nie

zrobiłoby tego, bojąc się, że ich wyśmieją — a ty nie bałeś się. To samo z pływaniem. Trzeba tylko powiedzieć sobie: „ja to uczynię" — i nic więcej. Gdy przyzwyczaisz się do wody, sam będziesz się śmiał z teraźniejszej obawy... No, chodź z nami i popatrz, jak my będziemy się kąpać.

Na to Fel się zgodził, nareszcie, a Staszek musiał się tem narazie zadowolić, czując, że odniósł—choć małe—zwycięstwo.

Przez ten czas, zanim doszli do pływalni, Feliks trochę pokonał bojaźń przed wodą.

Z ośmiu Bobrów tylko czterech umiało pływać, w tej liczbie Henryk i Kazik, reszta zaś przeważnie tylko pluskała się na płytkiem miejscu. Feliks stał na mostku i przyglądał się. Stach, skończywszy lekcję pływania jednego ze swych skautów, wyszedł z wody i skierował się w stronę mostka do skoków. Po drodze stanął i zaczął rozmowę z Felkiem.

— Właź i ty, Felku, woda przepyszna. Ja cię będę trzymał i daję słowo, że nic ci się nie stanie. Tylko na pięć minut. Zgoda?

Feliks zawahał się. Bać się wody było tak głupio...a przecież Stach obiecał trzymać go.

— Ja... nie... wiem...

Stach wyprzedził jego postanowienie:

— Zgadzasz się? Hurra! Pływaki znajdziesz w szatni. Jak widzisz, prócz nas, nikogo w pływalni niema, tak, że będziemy w ścisłem towarzystwie samych swoich. No! Raz — dwa! pośpiesz się! Przyjdę do ciebie, gdy będziesz gotów.

Feliks wszedł do szatni, a Stach, ciesząc się zwycięstwem, dał nurka i pływał, pełen radości. Daleko prędzej, niż się spodziewał, zobaczył, że Feliks stoi na krawędzi mostka.

— Idę! — krzyknął. Jednak, zanim zdążył podpłynąć i pomódz Felkowi, stało się coś, co zupełnie zepsuło całą sprawę.

Jakiś wyrostek, skończywszy ubierać się, wyszedł z garderoby tuż za Felkiem, a zobaczywszy, iż chłopiec lękliwie stanął na samym kraju mostka, nie mógł powstrzymać się, by nie podbiedz i popchnąć go z tyłu.

Przeraźliwy krzyk przestrachu rozległ się w pływalni, gdy Feliks poczuł, że leci w przestrzeń pustą. W następnej sekundzie zniknął pod wodą.

— Czyż wam nie wstyd! — krzyknął gniewnie Stach. — Prostak!

Chłopiec ze śmiechem obrócił się na pięcie i odszedł. Dla niego był to tylko wesoły żarcik.

Wtem miejscu, gdzie wpadł Felek, było dość głęboko. Kilku silnemi uderzeniami rąk podpłynął tam Stach i pochwycił malca w tej chwili, gdy ten wydobył się na powierzchnię, krztusząc się i wypluwając wodę.

Strach, zwierzęcy strach widniał w oczach Feliksa, który rozpaczliwie trzymał się Stacha. Napróżno Staszek starał się go uspokoić i przekonać, że wcale nie grozi mu utonięcie. Felek stracił zupełnie panowanie nad sobą, a nawet wtedy, gdy Stach doniósł go na miejsce płytkie i tam chciał rozłączyć jego ręce — żałośnie zaszlochał:

— Ratuj! Ratuj! Nie opuszczaj!

— Wszystko będzie dobrze, Fel, tu płytko, widzisz? Nie rób scen! Mnie bardzo przykro, że ten osioł ciebie trącił, ale nie mogłem mu przeszkodzić. Postarajże się zapanować nad sobą!

Ale Fel był w takim stanie, że niczego nie pojmował i nie rozumiał.

Stach zaprowadził go do swej garderoby, starannie wytarł i pomógł mu odziać się.

Całą przygodę obserwował Leszek, zastępowy Lisów, który wszedł do pływalni o minutę wcześniej wraz ze swym serdecznym przyjacielem, Władziem.

— Myślałem, druhu Stanisławie, że masz wśród Bobrów dzielniejszych chłopców — z uśmiechem zauważył Władek — nie zaś tchórzy, bojących się wody. Jeżeli to jeden z twych lepszych okazów... no, to jabym będąc na twojem miejscu—rozglądnął się za nowymi kandydatami do zastępu!

Stach był bardzo zasmucony. Nie tyle z powodu słów Władka lub tego, że Leszek wszystko widział, ile samem zajściem. Wiedział doskonale, że obecnie przez długi czas żadną siłą nie zmusi Felka do odwiedzenia pływalni. To zaś było rozbiciem planu zrobienia wszystkich Bobrów ćwikami. Dlatego odpowiedział wzburzony:

— Nasze Bobry nie będą gorszymi od drugich, jeżeli tylko głupie osły, które na niczem się nie rozumieją, nie będą mieszać się do nas i psuć całej sprawy.

Władek tylko wzruszył ramionami i uśmiechnął się, wymieniwszy znaczące spojrzenia z Leszkiem.

A stary kapitan Smith, który wymyślił dotkliwą karę wlewania wody w rękaw za przezywanie, patrząc z tamtego świata na całą historję — poraz pierwszy uznał, że czasem za przezwisko „głupiego osła" wody w rękaw wlewać nie należy. (C. d. n.).



Z ŻYCIA SKAUTÓW.

Teka redakcyjna „Harców“ naogół wygląda obecnie dosyć „sowicie“ i pękato, przynajmniej pod względem ilości artykułów, jednak o przegródce „z życia skautów“ pamięta znacznie mniej osób, a i tych współpracownicrwo zawodzi w obecnych czasach zupełnego „roztrzęsienia“ komunikacji pocztowej. Jeden tylko **Czernihów** stale nadsyła materjały. Korespondencja ostatnia „o pewnej wycieczce“ trochę kompromituje skautów Czh.: zarzuca im niepunktualność i inne „niecnoty“ skautowe — wobec czego (aby nie wyrabiać złej opinji tak porządnemu korespondentowi) — tylko część opisu wycieczki podam jasno malującą zaradność naszych zuchów.

„Po różnych ćwiczeniach zrobiliśmy krokiem skautowym do lasu, gdzie po krótkiej naradzie postanowiliśmy rozpalić ognisko, aby pogwarzyć przy niem. Głównym winowajcą tego planu był dh Laskowski, który posiadał „aż pięć zapałek, prosto z Piotrogrodu“. Raz, dwa, pięć, uzbieraliśmy paliwa, i uroczyście przystąpiliśmy do rozpalania ogniska. Operacja ta trwała dość długo. Na początku owego miłego procesu słychać było gwar, śmiech i wrzawę, potem zrobiło się trochę ciszej, potem jeszcze ciszej i wreszcie całkiem cicho. Co było przyczyną? Oto pierwsza zapałka zepsuła się. Za jej przykładem druga i trzecia. „No, no,“ odezwał się ktoś, „jak tak dalej pójdzie, to może wcale nie być ogniska i nasze zamiary pójdą w świat szukać lepszych wykonawców“. — „Cicho!“ zgromił go Adek, „nie kpij, bo już jedna zapałka dała skrę!..“ Cicho... jakby tam wcale nie było skautów 1-ej Drużyny... Naraz, Adek wstaje i sumituje się: „Widzicie, zapałki trochę tego... zwilgotniały... no rozumiecie!..“ „A jakże, rozumiemy, rozumiemy, ogniska nie będzie. Szkoda!...“ — „Coto nie będzie! ja radzę tak: weźta Majranka za nogi i nosem o kamień, posypią się skry, ja nadstawię suszu, rozdmuchamy..:“ „Powieś się“, radzi mu Majranek... Gwizdek, zbiórka. Godzina 6,45 — wracamy do miasta. Po drodze śpiewaliśmy, aż ukraińcy wylegali ze swych chat i „dziwili się“ na naszą drużynę. Wróciliśmy do domu zupełnie zadowoleni, a że jutro podobno też „święto“, postanowiliśmy znowu zrobić wycieczkę.“

Życząc Wam, Czernihowiacy, lepszego powodzenia z zapałkami na najbliższej wycieczce, proponuję wynaleźć inny sposób krzesania ognia niż nosem „Majranka“ — i zabieram się znów do wyciągania „aktów“ z „archiwum“. (Druh sekretarz N. H. robi w tem miejscu bardzo perskie oko i zgrzyta zębami: są to objawy zadowolenia, że „uporządkuję“ archiwum).

Perm obiecywał wprawdzie nadesłać korespondencję o pracy harcerskiej na rubieżach Europy i Azji, i opis wycieczki na Ural — jednak widocznie wypadki rosyjskie przeszkodziły mu w tem. Wobec tego „robię“ korespondencję z materjałów, jakie posiadamy w biurze N H.

W samym Permie pracę skautową rozpoczął druh Leopold Chromy w kwietniu 1917 roku Praca została odrazu postawiona należycie, wkrótce zorganizowano Patronat i wydawnictwo dwutygodnika młodzieży harcerskiej (hektografowanego — niestety do N. H. ani jeden jego egzemplarz dotąd nie trafił!).

Urządzono wycieczkę 2 dniową, z której ciekawe zdjęcia fotograficzne zdobią nasze „Muzeum“.

Z końcem maja otrzymał inicjator pracy harcerskiej w Permie, druh Chromy upoważnienie od N. H. do zorganizowania Harcerstwa ua krańcach Europy Wschodniej i na Syberji, jak daleko wpływy z Permu bądą mogły sięgnąć. W ten sposób stworzono Okręg Północny Harcerstwa (nazwa może niezupełnie odpowiednia), który z czasem przekształci się w Hufiec Harcerski, najdalej na wschód wysunięty.

Obecnie podlega Komisarzowi szczególnemu N. H. w Permie 7 drużyn z łączną ilością skautów i skautek dochodzącą 200 „lasek“ (jeżeli mówi się: hufiec (bataljon)

liczy tysiąc bagnetów — niby czemu nie możemy powiedzieć: drużyna liczy np 60 lasek — hm, czy nie prawda? Laski chyba mocne są?). Drużyny te pracują w następujących gniazdach: Perm (druż. męs. 26 czł., żeńska 14), Jekaterynburg 39 czł., Łyśwa (2 zast; męskie i żeńskie), Dolny Tagil (1 zast. żeński, 1 męski), Szadryńsk, Tomsk. Obecnie zaś mieliśmy bezpośrednią wiadomość z Omska o zorganizowaniu tam 6 zastępów Omsk na razie nie porozumiał się z Permem — przynajmniej nie mamy o tem wieści.

Z początku odnosiło się społeczeństwo do pracy harcerskiej nieufnie — obecni jednak już przy każdej drużynie zorganizowano patronat który wszelkie wątpliwości wyjaśnia. Zjazd kulturalno-oświatowy północnych miast Rosji, po referacie druha Antoniego Piekarskiego przyrzekł harcerstwu pomoc ze strony odnośnych instytucji społecznych.

Co do kierunku pracy — ten najlepiej określają słowa listu druha komisarza do Naczelnika:

„Organizacja nasza nie opiera się na agitacyjnem werbowaniu ochotników, lecz na oddziaływaniu siłą wewnętrzną harcerstwa i dobrowolnem wstępowaniu w jego szeregi.

„Sprawdzianu wartości osobistej harcerzy szukamy przedewszystkiem w ich życiu codziennem i cały ciężar pracy na nie przenosimy...

„...Organizacja harcerska o celach wyłącznie wychowawczych była i pozostanie nadal bierną w stosunku do walk ugrupowań społecznych i będzie usuwać mocą ideologji swej wszelkie już nieraz obijające się o nią zakusy jednostek i grup".

— —

Nie wiem, czy bardzo Wam się podoba takie następstwo poważnej kroniki permskiej po urwisowskiej wycieczce Czernihowa — może to nawet z artystycznego punktu widzenia jest bardzo, bardzo wadliwie... ale na tem polega bigos. Następny „kawałek" będzie niestety dostrojony do powagi Permu.

Kijów z końcem roku ubiegłego liczył 8 drużyn męskich (490 skautów i 21 instruktorów i kandydatów na instr.), oraz 6 drużyn żeńskich (409 skautek i 22 instr. (kand). Liczba ogólna skautów i skautek wynosiła 942 lasek.

Odprawa hufca odbywa się co tydzień. Biuro h. mieści się obecnie w lokalu T-wa „Sokół". Gimnastykę uprawia 6 męskich i 2 żeńskie drużyny, dla reszty ma być gimnastyka wprowadzona wkrótce. Zorganizowano czytelnię dla instruktorów.

Rozkaz noworoczny hufcowego kończył się słowami: „Nauczmy się w tym roku lepiej i dokładniej rozumieć obowiązki nasze i jak najściślej spełniać je w służbie Ojczyzny".

Z Kijowa otrzymaliśmy jeszcze następującą korespondencję, którą umieściliśmy, jakkolwiek może za ostro ocenia ogół naszych harcerzy kijowskich.

Gdyby to kto inny pisał... hm, może by im było przykro, ale że sami sobie trochę prawdy — choć za srogo — powiedzą... nie zaszkodzi. Oto:

„Jak skauci pracują?"

W czasie ostatnich krwawych zajść, jakie rozegrały się w Kijowie pomiędzy 17-ym a 27-ym stycznia b. r. wydarzyło się wiele wypadków, ofiarą których padli przeważnie nie biorący udziału w walkach mieszkańcy Kijowa.

Pociski sypały się tak gęsto, że na każdej ulicy, na każdym placyku można było znaleźć rannych i zabitych. I przykro było, że ci ranni nieraz i po kilka godzin leżeli bez pomocy, bo wszyscy z obawy przed utratą życia chowali się, zapominając o swych bliźnich..-

A młodzież skautowa?

Młodzież skautowa czekała kiedy skończą się krwawę wypadki i kiedy można będzie prowadzić dalej „spokojną pracę". Skauci i skautki zapomnieli, że właśnie w ten szereg dni mieli największe pole do okazania swej ofiarności i miłości względem bliźnich. Jedna tylko III-cia Kijowska Dr. Sk. im. Romualda Traugutta pamiętała o swoich obowiązkach skautowych i przystąpiła do zorganizowania pomocy sanitarnej czy to pomagając na punktach sanitarnych, czy też wprost okazując pomoc rannym na ulicach. Uczynili oni bardzo wiele, bo w przeciągu tych dziesięciu dni okazali swą pomoc około 80-ciu rannym. Przytem jeden z druhów został raniony.

Oprócz tego znalazło się jeszcze kilkunastu skautów i skautek z różnych drużyn, którzy nieśli swą pomoc na zorganizowanym przez Dowództwo Hufca Kijowskiego punkcie sanitarnym.

Dowództwo Hufca pomimo swoich usiłowań nie mogło przedsiewziąć zorganizowania pomocy na większą skalę.

Punkt został zorganizowany dopiero 26 go stycznia, w przeciągu kilku godzin swej działalności okazał pomoc 4 rannym i uprzątnął 4 zabitych.

O pracy skautów złożony został raport Radzie miejskiej, którego skutek był taki, że gdy zachodziła obawa powtórnego ostrzeliwania miasta z dział — zwrócono się do skautów o pomoc w organizacji punktów opatrunkowych. Na szczęście obeszło się bez drugiego wydania awantury.

— —

Nakoniec podaję Wam garść wiadomości o skautach całego świata na podstawie gawędy jen. Baden Powella, który w jednym z ostatnich numerów „The Scout“ pisze:

Brazylja. Skauting i w krajach zamorskich robi postępy: Właśnie odebrałem list z Brazylji, do którego dołączono fotografję świetnie wyposażonego oddziału skautów brazylijskich. Siedzibą ich jest P e r n a m b u k o. Druhowie ci w swych zgrabnych i praktycznych mundurkach sprawiają nadzwyczaj miłe wrażenie, mają swój sztandar, oddział cyklistów, a organizacja i ilościowo przedstawia się bardzo pokaźnie.

Skauci brazylijscy widocznie cieszą się żywą opieką społeczeństwa, kiedy sekretarz stanu jest prezesem ich organizacji, a radca szkolny i jenerał głównodowodzący okręgiem są wiceprezesami. Mam nadzieję, że oddział będzie się szczęśliwie rozwijał i nie zawiedzie nadziei w nim pokładanych.

Chiny. Odebrałem również fotografje z Chin, przedstawiające liczną drużynę skautów chińskich w Hong-Kong. Oddział ten pilnie uprawia życie obozowe i dużo poświęca trudów innym zajęciom skautowym. W Chinach istnieje już 41 drużyn skautowych, a liczba ta szybko wzrasta. Będziemy mieli zatem wielu braci-skautów i tam i będziemy mogli z nimi korespondować, jeśli kto z Was zechce pisać do nich po chińsku. Ale, mówiąc szczerze, zdaje mi się, że większość tych chłopców zna angielski język, tak, że bez trudu możecie się od nich czegoś dowiedzieć o ich ciekawym kraju.

Z Holandji odebrałem list pisany przez podporucznika floty, który niedawno jeszcze był skautem Opisuje w nim przygody z podróży na holenderskim statku wojennym około wybrzeży Anglji, Afryki do Kapsztadu, a później przez Durban i Mauritius do Batawji, holenderskiej kolonji na wschodzie. Podaje, jak miło spędził czas w Kapsztadzie z tamtejszymi skautami, którzy przyjęli go, jak członka jednej wielkiej bratniej rodziny i starali się uprzyjemnić mu chwile spędzone w tym uroczym zakątku świata“.

„Nie umiemy wprawdzie po chińsku, ale angielskiego języka wartoby się może nauczyć? Czyby nie sięgnąć po sprawność „tłumacza?“— spytałem się „Szefa Sztabu“.

Lecz ta złośliwa istota odrzekła: „Kochany Redaktorze, właśnie niosę na N. H. uchwaloną przez sztab sprawność „g r y z i p i ó r k a“... „Łagodny“ wzrok dostojnika jasno przytem wskazywał, że tę odznakę gotują dla Waszego...

Redaktora „od życia“.

ANDRZEJ MAŁKOWSKI.

JENERAŁ BADEN-POWELL.

(Ciąg dalszy).

Mafeking.

Miasto na skałach

Mafeking był wówczas stacją końcową kolei żelaznej, idącej z Kraju Przylądkowego na północ. Stąd posiadał duże składy żywności i różnych materjałów. Murzyński „kraal“ (osada) liczył w nim około 7.000 Baralongów stałych i chwilowych mieszkańców jego słomianych chat. Miasto angielskie mieściło około 1.500 białych, w tem niespełna 1 200 mężczyzn i chłopców zdolnych do noszenia broni, resztę kobiet i dzieci. Domki tu były jednopiątrowe z czerwonej cegły, pokryte blaszanymi dachami.

Mafeking (dosłownie w języku bechuańskim „miasto na skałach“) był „miastem otwartem“, nieszczególnie więc nadawał się do obrony. Rzeka Molopo, która wdziera się weń głębokim wąwozem, była nawet bardzo niebezpieczną, dając oblęgającym możność znalezienia zasłony, która szła w sam środek miasta. Fortyfikacji w mieście żadnych nie było, na tysiąc z górą żołnierzy miano zaledwie 576 karabinów magazynowych; armat nie było; władze pozwoliły wziąć zaledwie 6 armatek (4 siedmio funtówki, jedno-funtówki i dwu calówka), a i te były „przyprószone wiekiem“; amunicji brak, większe jej zapasy zwietrzałe. Jedynie tylko żywności było dość i to dzięki prywatnemu zakupowi, jaki w przewidywaniu wojny uczynił szef sztabu Baden-Powellowego, major lord Edward Cecil.

Znaczenie strategiczne Mafekingu Niemniej znaczenie strategiczne tego „miasta na skałach“ było pierwszorzędne. Dopiero po wojnie zarówno Boerowie, jak i Anglicy zrozumieli, że Mafeking był kluczem do całej sytuacji, że strona, która go posiadała, powinna była wygrać całą kampanię. Przed wojną Anglicy rzecz tę zupełnie przeoczyli, podczas wojny Boerowie nie dość ocenili. — Mafeking był wrotami do Kraju Bechuanów i do Rodezji. Zdobyć go znaczyło rozszerzyć wojnę przez powstanie murzynów; ' obronić — znaczyło utrzymać czarnych w wierności królowej Wiktorji. Prócz tego Boerowie nie mogli lekceważyć angielskiego garnizonu na swoich tyłach i musieli więcej niż trzecią część swojej armji trzymać zdala od swego głównego pola działania, które nie leżało na północy, lecz na południu, w Kraju Przylądkowym, gdzie wojna miała być rozegraną.

Pierwsze kroki wojenne Na kilka dni przed wybuchem wojny Baden Powell otrzymał list z doniesieniem, że wielka siła Boerów idzie na Mafeking. List był zwinięty w kulkę wielkości grochu i wetknięty w dziurkę w zwyczajnym kiju, zalepioną mydłem. — „Wilk, który nigdy nie śpi“ — czuwał i był gotów. Szybko zadecydował, że ze swymi dwoma pułkami nie mógłby długo i skutecznie bronić się wobec przemożnego przeciwnika, więc postanawia zamknąć się w Ma ekingu. Plumer z jego rozkazu pozostał ze swym lotnym pułkiem rodezyjskim wzdłuż półno cnej i zachodniej granicy Transwalu i przez sześć miesięcy bardzo skutecznie mane wrował, ażeby nie wpuścić Boerów do Rodezji, zanim w końcu mógł połączyć swą akcję z komendantem Mafekingu.

Początek oblężenia Mafekingu. 13 października oddział boerski napadł i wziął do niewoli pociąg uzbrojony, który wiózł do Mafekingu armaty i amunicję. Tego samego dnia pod Mafekingiem stanął sławny jenerał Cronje z armją liczącą 6.750 żołnierzy, 6 dział Kruppa i 4 automatyczne działa Maxima. Armja boerska, zmieniając swą liczbę od 3.000 do 8.000 i sprowadziszy niebawem artylerję oblężniczą, między nią jedno 94-funtowe działo Creusota, kolejno pod komendą C onjego, Snymana i Eloffa oblęgała Mafeking przez przeszło 7 miesięcy, bo przez 217 dni. Obrona była prowadzona przy pomocy szeregu małych, odosobnionych fortów, obejmujących miasto angielskie i kraal murzyński, poza którymi wewnętrzną linję obrony w razie niespodziewanego ataku zajmowała gwardja miejska i policja kolonjalna. W ciągu oblężenia wzniesiona w różnych miejscach 60 fortów ziemnych, a linja ich dokoła miasta, mając początkowo 10 km., później została powiększona do 16 km. — Załoga każdego zewnętrznego fortu liczyła od 15 do 20 żołnierzy, była zaopatrzona w żywność na dwa dni i miała polecenie działania o ile możności zaczepnie

„Napaści są duszą obrony“. „Działaliśmy, jak tylko to było możliwym, zgodnie z zasadą „napaści są duszą obrony“ — pisze Baden-Powell [1]) — więc dawaliśmy nieprzyjacielowi kopnięcia, kiedykolwiek nasza mała załoga mogła znaleźć do tego sposobność. A te w połączeniu z różnymi fortelami w celu zachwiania pewności siebie u Boerów, wywoływały ten skutek, że zapał ich do czynienia ataków był gruntownie gaszony“. (D. c. n.)

Dział urzędowy.

Baczność!

Komisja Dostaw Skautowych.

K. D. S. ma w myśl Uchwały III. Zjazdu Harcerskiego stać się kooperatywą, umożliwiającą wszystkim drużynom i skautom nabywanie po najniższych cenach przedmiotów wyprawy harcerskiej i sprzedaż na najlepszych warunkach wyrobów drużyn.

Każda drużyna i każdy skaut będzie mógł stać się spólnikiem K. D. S. przez nabycie udziału. Przez powiększenie kapitału zakładowego będziemy mogli łatwiej pokonać trudności w nabywaniu różnych przedmiotów, które dotąd nie pozwoliły nam w całości sprostać zadaniu.

Zanim to się stanie, zanim kooperatywę zorganizujemy — postaramy się usunąć wszelkie usterki, jakie czasem się zdarzały, a do Was zwracamy się: popierajcie K. D. S.

Obecnie można nabywać: płótno arsz. od 5 50 do 6.50: paski od 4 do 10.—rb., kompasy od 4.75 do 8.—, gwizdki od 1.20 do 1.80, noże skautowe 6 do 10 rb., sznurki dla szereg. i przybocz. po 50 kop., srebne po 2.50, złote po 3.—

---

[1]) Sketches from Mafeking and East Africa, 1907.

Pocztówki: Baden-Powell, Skauci polscy w Anglji, skaut na czacie, prawo skautowe, serja 10 portretów bohaterów narodowych.

Marki skaut we — 10 kop. sztuka.

Z powodu trudności przy nadawaniu posyłek za zaliczką prosimy o przysyłanie gotówki przy zamawianiu z doliczeniem kosztów ekspedycji.—Czuwaj!

Komisarz N. H. do spraw Dostaw.

Okólnik N. H. z dnia 2 stycznia 1918 l. 26.

Regulamin egzaminów i odznak sprawności.

1. Komisję egzaminacyjną dla każdej sprawności powołuje dowódca względnie kierownictwo miejscowe (gdzie na czele organizacji stoi tylko p. o. instruktora) w składzie conajmniej 3 osób.

2. W skład tej komisji musi wchodzić: a) przynajmniej jedna osoba znająca fachowo daną gałęź rzemiosła czy innej sprawności, b) delegat Patronatu, c) przewodniczący kier. miejsc. (hufcowy).

3. Wydania odznak od Naczelnika może żądać drużynowy (mianowany jako drużyn. lub p. o. druż.), przyczem odnośne pismo musi mieć podpis Przewodniczącego kier. miejsc., a o ile ten nie jest mianowanym instruktorem — także podpis Przewodniczącego Patronatu.

4. Po odbyciu egzaminu, protokół podpisany przez wszystkich członków komisji odsyła się do Naczelnictwa, zaznaczając imieniem i nazwiskiem (przy podaniu wieku i drużyny) — skautów, którzy otrzymali odznakę danej sprawności.

5. Wynik pomyślny egzaminu notuje się w „wykazie służby“ legitymacji stałej skauta; „Egz. sprawności . . . . . złożył dnia . . . . . “, podpis zawodowego członka komisji i drużynowego.

6. Odznaki sprawności nosi się na prawym rękawie od góry — z wyjątkiem odznak sprawn. wymaganych do egzaminu Harcerza i ratowniczej, które nosi się na lewej piersi (rysunek w „Młodzieży“ rok 1917, str. 159).

7. Wolno nosić tylko odznaki wydane przez Naczelnictwo Harcerskie. Obowiązek czuwania nad przestrzeganiem tego punktu przepisów regulaminowych wkłada się na wszystkich członków organizacji Harcerstwa.

8. Programy zawiera osobna broszurka. Szczegółowe wskazówki, co do zakresu wymaganej wiedzy i umiejętności zawiera podręcznik „Boy Scout Tests“ Younga, będzie on również ograniczany zakresem polskich podręczników sprawności, wydawanych w przyszłości.

Prawo interpretacji przepisów przysługuje Naczelnictwu i Komisjom egzaminacyjnym, powołanym zgodnie z 1 i 2 punktem niniejszego regulaminu.

Z. GRABSKA, Sekretarz. ST. SEDLACZEK, N. H.

(Na podstawie uchwały N. H. z 18 XII 1917).

Okólnik l. 27 zawiera tekst uchwał III Zjazdu; osobna odbitka rozsyłana K. M.

Okólnik N. H. z dnia 27 lutego l. 28.

1. **Zastępstwo Naczelnika.** Stałym zastępcą Naczelnika w razie mej nieobecności w Kijowie, mianuję druha Romana Bnińskiego, przelewając na niego wszelkie prawa przysługujące Naczelnikowi w czasie pełnienia służby.

2. Kierownictwo Sztabu N. H. w razie mej nieobecności w Kijowie powierzam druhowi Henrykowi Glassowi.

STANISŁAW SEDLACZEK
Kijów, dnia 28 lutego 1918.

Okólnik N. H. z dnia 7 marca 1918 l. 29.

1. **Uwolnienie od egzaminu instruktorskiego.** Naczelnictwo Harcerskie uchwałami z dnia 11 sierpnia, 18 grudnia, 31 grudnia oraz 7 marca 1917 r., postanowiło uwolnić od egzaminu instruktorskiego i przyznać odpowiednie stopnie, pod warunkiem przyjęcia zobowiązań określonych § 8 Ustawy — niżej wymienionym: Aleksander Berka (Charków), Bolesław Biega (Kijów), Leopold Chromy (Perm), Kazimierz Czepczyński (Kijów), Jadwiga Falkowska (Moskwa—Twer), Stanisław Gibess (Biała Cerkiew), Zofja Grabska (Kijów), Marjan Kostrzewa (Połtawa), ks. dr. Kazimierz Lutosławski (Moskwa), Tadeusz Maresch (Humań), Mieczysław Młynarski (Moskwa), Władysław Nekrasz (Kijów),

Zofja Olszamowska (Piotrogród), Alojzy Pawełek (Rjazań), Stanisław Sedlaczek (Kijów), Jan Siciński (Mińsk), Jerzy Bonkowicz-Sittauer (Demidówka), Roman Wasilewski (Kijów), Stanisław Węsławski. Mianowanie instruktorami nastąpi po nadesłaniu szczegółowych wykazów służby i zobowiązań.

2. **Mianowanie instruktorów.** Po złożeniu zobowiązań instruktorami zostali mianowani: Stefan Basiński, Smoleńsk, (Uchw. N. H. 5/I 1918); Kazimierz Czepczyński (Uchw. 11/VIII 1917); Jadwiga Falkowska (Uchw. 11/VIII 1917); Stanisław Gibess (Uchw. 11/VIII 1917); ks. dr. Kazimierz Lutosławski (Uchw. 11/VIII 1917); Stanisław Sedlaczek (Uchw. 11/VIII 1917); Jerzy Bonkowicz-Sittauer (11/VIII 1917).

3. **Dowódcy i kierownicy gniazd.** Mianowani w 1917 roku: Jerzy Bacciarelli, P. K. M., Tambów; Leopold Chromy, H, Perm; Kazimierz Czepczyński, H, Kijów; Stanisław Gibess, H, Biała Cerkiew; Hilary Gotowt, P. K. M., Orzeł; ks. Dominik Iwanow, P. K. M., Homel; Janusz Łączkowski, P. K. M., Kamieniec Podolski; Tadeusz Maresch, P. K. M., Humań; Konstanty Pruszewski, P. K. M., Bobrujsk; prof. Stanisław Ruxer, P. K. M., Żytomierz; Tadeusz Sarankiewicz, P. K. M. Kozłów; ks. Ignacy Skorupka, P. K. M., Klińce; Stefan Słupecki, P. K. M, Rostów; Józef Szaflikowski, P. K. M., Krzemieńczug; Stefan Więckowski, P. K. M., Kiszyniów.

4. **Dowódcy i kierownicy drużyn.** Mianowani w 1917 roku: Wanda Arnoldówna, Smoleńsk, I Ż; Stefan Basiński, Smoleńsk, I; Stanisław Bejnarowicz, Witebsk, I; Jerzy Bołdok, Berdjańsk I; Janina Breitenwald, Połtawa I Ż; Mieczysław Chmielewski, Żytomierz, I; Marja Dąbrowska, Klińce, I Ż; Czesław Dębicki, Odesa I; Marja Dłuska, Kursk, I Ż; Stanisław Kochanowski, Biała Cerkiew, II; M. Kowryga, Mińsk, III; Stanisława Kuszelewska, Mińsk, II Ż; Jan Konarzewski, Łyśwa, Perm. g., I; Henryk Kleczyński, Szepetówka, I; Cecylja Kowalska, Krzemieńczug, I Ż; Alina Laskowiczówna, Odesa, I Ż; Wacław Łaski, Połtawa, I; Kazimierz Malkiewicz, Mińsk, I; Marja Malanowiczówna, Homel, I Ż; Jerzy Mularski, Tyflis, I; Mieczysław Protasowicz, Mińsk, IV; Janina Podczaska, Tambów, I Ż; Jan Pawczyński, Humań, I; Jan Pekszo, Jarosław, I; Jerzy Bonkowicz-Sittauer, Demidówka, I; Marja Skubikówna, Romny, I Ż; Zdzisław Tułodziecki, Kursk, I; Marja Taube, Kozłów, I Ż; Witold Ustaszewski, Taganróg, I; Wiesław Wykowski, Biała Cerkiew, I; Stefan Więckowski, Kiszyniów, I; Jadwiga Zwolakowska, Kiszyniów, I Ż; Władysław Żemajtel, Homel, I.

Uwaga: Dalsze mianowania będą ogłaszane w miarę napływania propozycji z załączeniem wykazu służby (okól. 12 a), zobowiązania (okól. 15) i zgody Patronatu (gdzie istnieje), oraz w miarę odnośnych uchwał Naczelnictwa, przyczem wyjaśniamy, że nadsyłanie wykazów służby i składanie zobowiązań (ok. 15) obowiązuje także Przewodniczących Kierownictw Miejscowych.

Nie otrzymano zobowiązań druhów: ks. Stanisława Dąbrowskiego, inż. Franciszka Skąpskiego, dyr. Felicjana Śliwieńskiego, Witolda Tarasiewicza, jen. Józefa Leśniewskiego, których mianowania były ogłoszone w 7—10 numerze „Młodzieży" z r. 1917, oraz druhów: Leopolda Chromego, Wacława Łaskiego i Witolda Ustaszewskiego.

JAN GRABOWSKI, Sekretarz. ROMAN HR. BNIŃSKI, za Naczelnika.

Okólnik N. H. 1. 30 z dnia 17 marca 1918.

Powrót do kraju. W organizacji powrotu do Polski drużyn skautowych i w przekształcaniu odpowiednio do zmniejszonej liczby członków drużyn pozostałych, musicie dać dowód harcerskiej ścisłości i porządku.

Poniżej podane wskazówki poruszają tylko najważniejsze sprawy, szczegółowe zarządzenia wydadzą Kierownictwa Miejscowe, wrazie potrzeby po porozumieniu się z Naczelnictwem.

1. Harcerze wracający do Polski muszą zatroszczyć się przedewszystkiem o to, aby młodzieży, która tu nadal pozostanie, zostawić pracę zorganizowaną. W tym celu należy bezzwłocznie: a) sporządzić spis skautów pozostających na obczyźnie i kresach i nadesłać go do N. H.; b) upatrzyć i przygotować następców, którzyby objęli drużynę i zastępy, zapoznać ich dokładnie z treścią i formami pracy, z ustawą, regulaminami, okólnikami i wogóle literaturą skautową, oraz z prowadzeniem ksiąg drużyny; c) zawiadomić Naczelnictwo, kto jest proponowany na kierownika gniazda (drużyny) i kiedy ma objąć służbę (nadesłać propozycję mianowania z wykazem służby, zobowiązaniem, zgodą Patronatu — okólniki 12 a i 15).

2. Przed opuszczeniem gniazda jego kierownik a) zarządzi połączenie niekompletnych zastępów wzgl. drużyn skautów pozostających; a) odda kierownictwo pozostającej organizacji w ręce następcy (punkt 1 c), przyczem należy spisać krótki protokół, obejmujący: kto, komu, oddaje drużynę (gniazdo), z jakim inwentarzem, bibljoteką,

kasą, wierzytelnościami, długami (długi w K. D. S. i zaległy podatek do N. H., należy zawczasu zapłacić). Protokół podpisuje Przewodniczący Patronatu, oddający gniazdo (drużynę) i obejmujący je. Nowy dowódca jest odpowiedzialny za zobowiązania poprzednika.

Oryginał protokołu, wraz z dokładnym raportem ze stanu organizacji w chwili przekształcania (formularz podany w okólniku 4 a) — odesłać do Naczelnictwa, kopje zachowując u siebie.

Przed formalnem oddaniem gniazda (drużyny) następcy, nie wolno gniazda (drużyny) opuścić (pamiętajcie o zobowiązaniach p. o. d!).

3. **Majątek**. Co do mienia (kasy, inwentarza, bibljoteki etc.) drużyn obowiązują następujące punkty: a) majątek drużyn, które likwidują się zupełnie (w danem mieście nie pozostają wogóle skauci) — należy złożyć do rozporządzenia Naczelnictwa Harcerskiego w Kijowie, które zużyje go na cele harcerstwa w kraju lub na emigracji; b) jeżeli w jakiemś mieście pewna ilość skautów pozostaje — należy pozostawić im część inwentarza, jaka będzie potrzebna (na zastęp, dwa zastępy, drużynę) — resztę oddając, jak w punkcie 3 a); c) co do majątku drużyn, które jako całość wrócą do Polski, jakoteż w wszystkich poszczególnych wypadkach wątpliwych zwracać się do Naczelnictwa, które ostatecznie rozstrzyga.

4. **Archiwum** gniazd i drużyn należy starannie uporządkować i pewną drogą odesłać do Naczelnictwa. Materjały w ten sposób zebrane, wraz z materjałami posiadanemi przez N. H., stworzą podstawę do opracowania uchwalonej przez III Zjazd. Księgi Pamiątkowej, zawierającej Historję Harcerstwa w Europie Wschodniej i Azji.

(Szczególnie pożądane do księgi są: dokładne kroniki, opisy ciekawych wycieczek, służby bliźnim (uratowanie życia), jaknajwięcej fotografji, rysunków, szkiców poważnych i humorystycznych).

5. **Uwolnienie** z drużyny, **zgłaszanie się** do nowej w Polsce i raport o tem Naczelnictwu.

Każdy skaut (skautka) opuszczający drużynę z powodu wyjazdu do Polski musi otrzymać uwolnienie od drużynowego. Po przyjeździe do miasta, w którem zamieszka w kraju należy zgłosić się do drużyny harcerskiej tam istniejącej i po przyjęciu zawiadomić o tem Naczelnictwo Harcerskie w Kijowie.

(Naczelnictwo spodziewa się, że każdy skaut i skautka postara się o zebranie i nadesłanie N. H. wiadomości o Harcerstwie w Polsce!).

6. **Wykazy służby**. Każdy skaut (skautka) wracający do kraju powinien otrzymać wykaz służby, z dopiskiem: „W dniu... otrzymuje uwolnienie z drużyny, z powodu powrotu do Polski, z obowiązkiem zgłoszenia się do drużyny harcerskiej w nowem miejscu pobytu i zawiadomienia o tem N. H. w Kijowie". Skautom po przyrzeczeniu wpisuje się tę notatkę w „Legitymacji stałej".

7. Naczelnictwo Harcerskie uważa za bardzo pożądane, żeby skauci wracali do Polski w większych grupach, jako drużyny lub części drużyn, zgłaszali się do Dowództwa w Warszawie i zawiadamiali o tem N. H. w Kijowie.

Starsi skauci mogliby powrót do kraju w razie sprzyjających warunków odbyć częściowo pieszo.

Oby nam Gwiazda Wolności świeciła, gdy wracać będziemy na Ojczyzny łono!

Czuwaj!

JAN GRABOWSKI, Sekretarz. ROMAN HR. BNIŃSKI, za Naczelnika.

Podatek gniazd i drużyn za rok 1917. Odesa 8·45; Irpień 4·—; Połtawa 5·15; Taganróg 13·—; Berdiańsk 6·24; Odesa 8·40; Homel 15·85; Sumy 15·—; Szepetówka 2·54; Humań 1·50; Biała Cerkiew 45.50; Smoleńsk 40·—; Humań 15·97, 11.42, 12·72; Biała Cerkiew 30·—, 7·—; Homel 14·40; Czernihów 20·—; Biała Cerkiew 11·24; Moskwa 500·—; Odesa 44·87; Odesa 32·10; Tambów 30·83; Ługańsk 8·32; Orzeł 7·74; Samara 50·—; Kijów (Żeńska Sztabowa) 65·—; Szadryńsk —·90 (do I. kwitarjusza 104, dnia 16/II włącznie); Tambów 3·35; Humań 18·61; Klińce 4·98.

Ofiary na Skarb N. H. W. P. Wysłouchowa, zebrane 24·70; Koło Młodzieży w Wołogdzie 66·50; ks. A Jaroszewicz, Winnica 5·—; ofiary bezimienne 128·10, 1·86; Humań 97·66; p. Chomiccy 25·— (przez „Dzien. Kij."), p. Lissowski 2.—; Żeńska Sztabowa D. H. 100·— (depozyt na drużyny kijowskie).

Sprawozdanie kasowe Naczelnictwa z powodu przeciążenia niniejszego numeru pilnymi okólnikami N. H. — podamy później.



Marki skautowe

Sztuka 20 groszy (10 kop.)



Przyczyń się do uzyskania środków na cele harcerskie, rozsprzedając marki skautowe.

Rozpowszechniaj zwyczaj naklejania marek na wszelką korespondencję!

Patronat drużyn humańskich zainicjował naklejanie marek harcerskich na korespondencję różnych instytucji polskich.

Cena serji 6 marek 60 kop. Drużyny nabywają serje po 50 kop., sprzedają za 60 kop., zarabiając 10 kop. od serji na drużynę.

Zamawiać w Komisji Dostaw Skautowych.

LITERATURA SKAUTOWA.

„Szkoła Harcerza“, II wyd., rb. 5.— **„Samarytanin“** — Wydżdżanki, rb. 4.75. **„Książeczka Harcerza“** (vade mecum), rb. 2.50. **„Skaut w obozie“**—Gibessa, rb. 3.— **„Czuwaj“**, gawędy ks. Lutosławskiego, rb. —.80. **„Pierwsza Szkoła Wojskowa w Polsce“**, gawędy Kozielewskiego, rb. 1.10. **„Sprawności skautowe“**, rb. 1.25. Śpiewniczek **„Czuwaj“**, rb. —.60. **„Śpiewnik Narodowy“**, rb. – .60.

OD WYDAWNICTWA.

Prenumeratorów naszych prosimy o wyrozumiałość na zwłokę w otrzymywaniu numerów, zupełnie niezależną od nas. Mimo bardzo trudnych warunków dokładamy wszelkich starań, aby pismo utrzymać, żywimy nadzieję, że Szan. Prenumeratorzy i Przyjaciele pisma nie odmówią nam i nadal poparcia.

Przy wysyłaniu prenumeraty prosimy równocześnie zawiadamiać nas o tem kartą pocztową, powołując się na numer przekazu i podając dokładny adres. W ten sposób będziemy mogli natychmiast po otrzymaniu karty wysłać numery, pieniądze bowiem nadchodzą z znacznem opóźnieniem, n. p. szereg sum, nadanych w listopadzie, wpłynął do administracji w połowie lutego.

Numer bieżący wysyłamy wszystkim prenumeratorom roku 1917, prosząc Ich o rychłe uregulowanie należytości.

Organizację harcerską w Piotrogrodzie prosimy o porozumienie się w sprawie uregulowania zaległości i co do ilości prenumerowanych egz. na r. 1918. Kilkanaście listów w tej sprawie widocznie nie otrzymaliście.

Redakcje pism prosimy o numery wymienne — odnosi się to również do hektografowanych i litografowanych pisemek młodzieży.

Prosimy o wystawianie numerów „Harców“ w lokalach publicznych, księgarniach, czytelniach, towarzystwach itp. Na żądanie wysyłamy spis rzeczy rocznika II, który może służyć jako reklama.

Adres Redakcji i Adm.: **Kijów, Rylski zaułek 10,** Naczelnictwo Harcerskie — „Harce“.
Redakcja i Administracja otwarta codziennie od 5—6.

Prenumerata: Rocznie rb. 18, półrocznie rb. 9. Przy prenumerowaniu większej ilości znaczny opust. Cena niniejszego numeru rb. 2, z przesyłką rb. 2.10.

Wydawca: Naczelnictwo Harcerskie. **Redaguje: Komitet.**

Drukarnia Polska w Kijowie.